

Ceny prenumeraty:

We Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M. 440
z dostawą . . . M. 500
Na prowincji
z przesyłką pocztową M. 500
Za granicą
Cena . . .

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykt. 20 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 60 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 180 Mk. 77 1 wiersz w kronice 120 Mk. Po kronice 90 Mk. Za 1 słowo drobne 8 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 6 Mk. Paski jak nadesł. Cała str. 20.000 M. Pół str. 10.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 60.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

W sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Konsekwentny gracz.

Nie wiemy, jaki sąd o polityce p. Dawida Lloyd George'a wyda historia, to jednak jest pewne, że o niej, jaką ma o niej współczesność, naogół nader jest nieochlebna. Prócz własnych stronników w Anglii i niepostrzeżenie Niemców z obozu Wirtha i Rathenaua, pierwszy minister angielski miał sposobność nasłuchiwać się o sobie tylu sądów ujemnych, że gdyby miał drażliwość starej panny, dawnoby już poszedł do kłopotu pokutować za ciężkie swoje grzechy przez resztę dni żywota. Nie mamy przytem na myśli opinii publicznej francuskiej ani polskiej, które jako zbyt często obrażane przez dyktatora Anglii, nie mogą mieć racji bezstronności. Lecz nawet nasza prasa nie uciekała nigdy pod adresem Lloyd George'a tylu gorzkich i niemiłych słów prawdy, ile ich spotyka się często w „Morning Post“, a jeszcze częściej w „New Witness“, dzięki ostremu a szlachetnemu pióru K. G. Chestertona. Artykuły tego wybornego pisarza mogłyby premierowi angielskiemu posłużyć zamiast sakramentu pokuty, któremu ów zresztą jako purytanizm potrzebuje się poddawać. Lloyd George wychodzi z nich nie tylko jako polityk przewrotny, chytry, nieczyny, u którego słowa są tylko maską myśli, — co jeszcze nie byłoby rzeczą najgorszą, bo, jak wiadomo, zasadzie „fałszywej gry“ w polityce hołdują nie tylko angielscy ale także inni bohaterowie narodowi — ale ponadto jako człowiek erupcywny, zmienny, chwiejny i krótkowzroczny, który stał się narzędziem państwa i wskutek tego przyczynia się do przewlekania i zaogniania powojennego fermentu, a własnej karierze okrywa gotuje ruinę.

Publicystyka niema najmniejszego powodu ani ochoty bronić pierwszego ministra angielskiego przed jego zanętami, jedną wszakże zaletę musi mu przyznać bezsprzecznie, gdyż skutki jej zbyt dotkliwie wyrażamy bezustannie na naszej skórze.

Oto Lloyd George jest niesłychanie konsekwentnym i świetnym graczem.

Nie jest to zapewne jeden z tych romantycznych wspaniałych szulerów Kalifornijskich, którzy z aureolą wyższości i niemal bohaterstwa wychodzą z powieści Bret Harte'a. Przeciwnie jest to gracz typu nożowego, wyrachowany, zimny i bezwzględny, taki, który wzbogaca się dzięki temu, że ma system, a nie ma skrupułów.

Podziwu godną jest konsekwencja, z jaką Lloyd George uprawia grę zmierzającą do osłabienia i ubezwładnienia Polski, a sprawa górnośląska jest tej maski jego najświetniejszym przykładem.

Jemu to zawdzięczamy — jak sam się później w je dnej z swych licznych mów przyznał, że uchwała Komisji spraw polskich z 17. marca 1919, przyznająca Polsce wprost i bez zastrzeżeń cały Górny Śląsk, została wzrzucona do kosza i że nam w traktacie wersalskim z 28. czerwca 1919 w odpowiedzi udzielonej Niemcom konferencja pokojowa oświadczyła, że ziemia ta jest krajem polskim i że powinna być od razu przydzielona Polsce, a rzuca się ją na flukta głosowania ludowego tylko dlatego, aby w wyrażeniu dążenia do bezwzględnej sprawiedliwości położyć kropkę nad i.

Lecz finta z plebiscytem nie bardzo się Lloyd George'owi udała, bo los zawisły, upostaciowany w uświadomieniu narodowym polskich górnoślązaków sprawił, iż Polska na obszarze na wschód od Odry zyskała większość 443.000 głosów przeciw 403.000 głosów niemieckich, a bez emigrantów 434.000 przeciw 320.000, a przedewszystkiem większość 650 gmin przeciw 230.

Fakt ten jednak na krótko tylko wyprowadził konsekwentnego gracza z równowagi. Zawiodłszy się na plebiscyt, sięgnął do historii i statystyki i zastosował w tym celu własnego wynalazku, zrobił fenomenalne odkrycie naukowe, że Górny Śląsk od zamierzchłych czasów jest ziemią praniemiecką, liczącą w obecnej chwili nie — jak twierdzą powszechnie ignoranci — półtora miliona, ale aż pięć milionów mieszkańców, w czem tylko jeden milion Polaków. Wobec tego oświadczył, że sumienie mu nie pozwala przyznać Polsce więcej, jak Pszczynę i Rybnik, a już tylko z

149

Samochołów

149

ciężarowych i osob. mniej lub więcej zdekomplegowanych znajdujących się we Lwowie sprzedanych będzie w drodze publicznego przetargu.

Blizszych informacji zasięgać można w Biuletynie „Demobil“ Nr. 5, który jest do nabycia we wszystkich księgarniach i ekspozyturze „Demat“ Lwów, ul. Wałowa 9 l. p. Oferty składać należy do dnia 18 października godz. 12-ej w Ekspozyturze „Demat“ ul. Wałowa 9 l. p. Ewentualny ustny przetarg odbędzie się dnia 21 października b. r. w sali Towarzystwa Politechnicznego ul. Zimorowicza.

Termin 18 października b. r.

4730

Dziś ma Rada Ligi powziąć ostateczną decyzję. Niemcy zaniepokojone, liczą na interwencję L. George'a.

Paryż. (PAT.) Havas. W kołach oficjalnych przypuszczają, że decyzja Ligi Narodów w sprawie Górnośląska będzie znana w środę wieczorem.

Berlin. (Tel. wł.) 11. X. Ostatnie wiadomości, które nadeszły tu z Genewy i donoszą o zmianie poglądu w komisji czterech na korzyść Polski, traktowane są tutaj w kołach politycznych na serio i z wielkim niepokojem.

O treści uchwały odbytych pomiędzy ministrem spraw zagranicznych a ambasadorem niemieckim w Londynie zachowują ściśle milczenie. Można jednak przypuszczać, że zajmowano się kwestją zachowania się rządu angielskiego w sprawie górnośląskiej. — W Berlinie niema autentycznych wiadomości o tem, jakoby rząd angielski rozpoczął akcję przeciwko decyzji Rady Ligi Narodów.

Niemieckie gazety twierdzą jednak na mocy rzekomo wiarygodnych informacji z neutralnych źródeł, iż wiadomość w „New York Herald“, o mającym nastąpić kroku Anglii w Genewie, polega na prawdzie.

Anglia ma zwrócić się nie do komisji czterech, lecz wprost do Rady Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) Havas. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś sprawą G. Śląska. Według szwajcarskiej Agencji Telegraficznej rokowania zbliżają się ku końcowi, jest rzeczą prawdopodobną, że Rada będzie

w możliwości już we wtorek wieczorem przesłać ostateczne propozycje w sprawie G. Śląska R. Najwyższej, która zajmie się niemi w ciągu środy. Nie jest jednak wykluczone, że w ostatniej chwili wystąpi mała zwłoka.

Berlin. (Tel. wł.) 11 października. Jak donoszą z kół rządowych minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Renner z powodu niekorzystnej sytuacji w sprawie górnośląskiej dla Niemiec, zaprosił do Berlina niemieckiego ambasadora w Londynie Sthammra. Ambasador przybył w niedzielę do stolicy Niemiec i konferował w sprawie Górnego Śląska dłuższy czas z ministrem spraw zagranicznych, poczem powrócił do Londynu.

Berlin. (Tel. wł.) 11. X. Dzisiaj odbyło się tutaj posiedzenie gabinetu w sprawie górnośląskiej. Dr. Renner referował o konferencji z londyńskim ambasadorem. W sprawie górnośląskiej niemieckie koła rządowe zachowują się obecnie wyczekująco.

Dopóki nie nadejdzie wiarygodna wiadomość o rozstrzygnięciu Ligi Narodów, dopóty nie można nic powiedzieć o stanowisku rządu niemieckiego. Jest jednak pewnem, że niekorzystne dla Niemiec rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów spowoduje daleko idące następstwa polityczne.

Rząd obecny rzekomo jest zdecydowany ustąpić.

czystej dobroci serca zgodził się na dorzucenie ochłapy w postaci grupy Bielszowice—Kozłowice—Mysłowice—Brzezina.

Lecz przeciw temu purytańskiemu sumieniu stanęło okonem galickie sumienie p. Brianda, który z właściwym swej rasie racjonalizmem udowodnił, iż takie rozwiązanie sprawy byłoby sprzeczne z traktatem wersalskim. Sytuacja stała się na lipcowej konferencji Rady Najwyższej krytyczną. Groziło zerwaniem nie już konferencji, ale samej ententy. Lloyd George, przyciśnięty do muru, postanowił dać nura do Londynu, wskazując na groźny cień de Valery. Wobec tego zażegnano konflikta tragiczniczną uchwałą z dnia 12. lipca, którą wydanie opinii w sprawie górnośląskiej powierzono Lidze Narodów, przyczem mocarstwa koalicyjne z góry oświadczyły, że opinii tej udzieli swej aprobaty.

Konsekwentny gracz pomyślał przytem in petto, że Liga Narodów jest tylko ekspozyturą polityki angielskiej, że więc o jej wyrok, oparty „wyłącznie na zasadach słuszności i sprawiedliwości, z wykluczeniem wszelkiej politycznych kombinacji“, może być najzupełniej spokojny.

Lecz i tym razem się pomylił. Dostoja chińsko-brazylijska-hiszpańsko-belgijska komisja czterech wzięła odrobinę na serio frazes o sprawiedliwości. Pp. Wellington Koo, Gaston de Cunha, Quinones de Leon i Paul Hymans, po przesłuchaniu wielu ekspertów i po zetknięciu się z przedstawicielami ludności w osobach pp. Franza Kargera i inż. Grabianowskiego, przyszła do przekonania, że prócz Pszczyny i Rybnika trzeba jednak Polsce przyznać kawałek trójkąta przemysłowego. Wśród Anglików zapanowała konsternacja.

P. Fischer pognął do Londynu do Lloyd George'a z prośbą Balfoura o pomoc. Daremnie „czterej“ usiłowali ugłaskać gniew brytyjski zapewnieniami, że w części Śląska przyznanej Polsce Niemcy będą mieli wolność gospodarczą i że Polska zostanie w tym okręgu wzięta pod międzynarodową kuratelę gospodarczą. Jak najnowsze depesze donoszą, Lloyd George jest nieublagany i twierdzi, że przyłączenie Katowic i Królewskiej Huty do Polski Anglia nie przeżyłaby.

A cóż zobowiązanie mocarstw, a więc i Anglii z 12. sierpnia co do bezwzględnego uznania opinii Ligi Narodów? Takimi drobnostkami konsekwentny gracz nie zwykł się kłopotować. Liga Narodów jest po to, by wypełniała życzenia Anglii. Jeśli więc nie opamięta się i na odłożonym w tym celu posiedzeniu Rady nie uzgodni postulatów bezwzględnej sprawiedliwości z życzeniami Anglii, wówczas znajdzie się inny sposób. Wszak istnieje jeszcze Trybunał międzynarodowy. Tak się dobrze złożyło, że jego prezydent Torby Devel zainteresował się właśnie sporem polsko-niemieckim i przybył nawet na Górny Śląsk. A jeśli nie ten, to znajdzie się inny sposób zwłoki, aż do czasu, kiedy Polska jako pokutnica znów przyjdzie do nowego Spa i da sobie wszystko narzucić.

Bo konsekwentny gracz uznaje bezwzględnie maksymę kanclerza Wirtha, że „porozumieniu polsko-niemieckiemu nie może przeszkadzać cuchnący trup Górnośląska przydzielonego do Polski“.

A zdaje się także uznawać maksymę najnowszego bohatera antypolskiej intrygi angielskiej pułk. Willey'a który — według „L'Action Francaise“ miał powiedzieć o Polakach: „Albo będą robić to, co my chcemy, albo Polska będzie podzielona, a tym razem będzie to po raz ostatni“.

(—).

Przegląd polityczny

WASZYNGTON W TROSCE O WYNIKI KONFERENCJI ROZBROJEŃ.

„Corriere della Sera“ pisze: Wiadomości z Ameryki wskazują na fakt, że poglądy tamtejsze co do waszyngtońskiej konferencji, przepojone są pewną dozą pesymizmu. Specjalny korespondent „New York Herald“, przebywający w Tokio, zapewnia, że Japonia — w razie gdyby dały się na konferencji zauważyć dążenia do osłabienia Japonii — zdecydowana jest na zupełne zignorowanie polityki amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Nowojorski korespondent „Sunday Express“ podaje wiadomość, która jest jakgdyby odpowiednikiem powyżej przytoczonej wiadomości z Tokio, że rząd St. Zjedn. z góry przygotowuje się na możliwość fiasco waszyngtońskiej konferencji, za które to fiasco, całą odpowiedzialność zrzuciłby na inne mocarstwa. W pierwszym rzędzie na W. Brytanię — sądzi waszyngtoński korespondent „Observer“.

„Waszyngton wie — pisze on, — że Londyn żywi obawy, co do konferencji waszyngtońskiej. Sąd ten oparty jest na wiadomościach nadsyłanych z Anglii. W W. Brytanii rozpuszczono fałszywe wieści, że na konferencji w pierwszym rzędzie omawiane będą sprawy rozbrojeń, a dopiero po nich kwestia Oceanu Spokojnego i Dalekiego Wschodu. Są to bezpodstawne pogłoski. „Waszyngton pragnie — kończy „Observer“ — aby W. Brytania odnosiła się do konferencji przyjaźniej i okazywała większą ochotę do współpracy, aniżeli to można wyczytać w wiadomościach nadchodzących stamtąd“.

„Observer“ pisze dalej, że Waszyngton z wielkim zaniepokojeniem przyjął nową Churchilla, w której tenże mówił o konieczności skreślenia, lub co najmniej wydatnego zredukowania wojennych długów międzynarodowych. „Niemożliwą rzeczą jest, aby właśnie teraz waszyngtoński rząd mógł anulować lub zmniejszyć europejskie długi. Rząd waszyngtoński bar-dziej musi się liczyć z opinią swego narodu, aniżeli rządowi o wiele większe pole do samodzielnego działania.“

Utrzymywanie, przez niektóre europejskie mocarstwa, wielkich sił lądowych i morskich, wpływa ujemnie na uczucia narodu amerykańskiego dla tych mocarstw. Ażeby wywołać w Ameryce nastroj, przyjaźny redukcji, czy skreśleniu wierzytelności, należy przede wszystkim okazać chęć do przeprowadzenia u siebie redukcji zbrojeń.

„Sunday Times“ pisząc o konieczności nawiązania z powrotem handlowych stosunków międzynarodowych, twierdzi, że jedynie wtedy będzie to możliwym, jeżeli zostanie zaprowadzony międzynarodowy system monetarny, oparty na wartości np. zboża.

OPINIA HANDLOWYCH IZB ST. ZJEDNOCZON. O ODSZKODOWANIACH.

„Matin“ donosi z Waszyngtonu: „Opublikowano tuż raport Komitetu izb handlowych w St. Zjednoczonych, których członkowie zwiedzili Europę, w celu zbadania jej stanu ekonomicznego i możliwości stosunków handlowych z Ameryką.“

Komitet jest zdania, że Niemcy powinny — o ile tylko pozwalają na to ich środki — wynagrodzić szkody przez się wyrządzone. Obecny rząd niemiecki i jego zwolennicy czynią — zdaniem komitetu — wszystko co leży w ich mocy, aby uiszczyć się z zobowiązań, lecz równocześnie większość finansistów i przemysłowców opiera się temu w obawie, iż największa część wypląt spadnie na nich. Gdyby ci ludzie doszli do władzy, a wraz z nimi ich adherenci: monarchiści i militaryści, to byłoby to zagrożeniem pokoju, gdyż klika ta starałaby się o zrzucenie ze siebie wszystkich odpowiedzialności, przyjętych w imieniu Niemiec przez obecny rząd.

Dlatego właśnie i St. Zjedn. i sprzymierzeni, powinni solidarnie postępować, aby Niemcy zrozumiały, że naprawdę nie pozwolą oni im, na niestosowanie się do słusznych żądań, stawianych przez ententę.

We własnym interesie Niemiec leży — kończy swój raport komitet handlowych izb w St. Zjednoczonych — aby wygotowano plan, zapewniający na przyszłość bezpieczeństwo Francji i innym państwom.

Komitet jest zdania, że wojska amerykańskie abso-lutnie powinny zostać w Nadrenji.

KORZYŚCI NIEMIECKIE Z UKŁADU WIFSSBA-DEŃSKIEGO.

„Corriere della Sera“ pisze: O wiessba deńskim układzie między Loucheur a Rathenau, tak żywotnie przyjętym przez kongres niemieckich przemysłowców w Monachium, mówi się wiele, chociaż szczegóły układu tak samo mało są znane ogółowi niemieckiemu, jak i francuskiemu.

Niemcy uznają układ, dla tych samych zasadniczych powodów, dla których Anglia sprzeciwia mu się: ponieważ jest układem osobnoistym, który zmienia ogólne zasady odszkodowań, ustalone przez sprzymierzonych.

Drugim punktem który znalazł szczególnie przychylnie przyjęcie w Niemczech, a który podnosi ich ekonomiczne stosunki, jest, że nie cała dostawa, którą zobowiązały się Niemcy skutecznie dla Francji,

pójdzie na rachunek odszkodowań, lecz stanie się częścią normalnym eksportem niemieckim, a tem samem Francja będzie dobrowolnym klientem swoich dłużników. Z powodu tych dostaw, będących poza odszkodowaniami, Niemcy staną się — wygląda to na paradoks — wierzycielami swojej wierzycielki —

Francji. Francuzi, aby uzyskać szybsze skuteczenie odszkodowań, przyznanych traktatem, zdają się nie podzielać obaw Anglików: przed jeszcze większym rozwojem niemieckiego przemysłu, już dzisiaj bezporównania żywotniejszego od przemysłu amerykańskiego i reszty Europy.

Poważne położenie wewnętrzne w Anglii

— Paryż. (PAT.) Z Londynu donoszą, że robotnicy wobec zapowiedzenia zmniejszenia zarobku,

przyjęli groźną postawę, zachodzi obawa rozruchów

Konferencja w sprawie wysp alandzkich.

Genewa. (PAT.) Havas. Otwarto tu konferencję w sprawie uregulowania kwestji wysp Alandzkich. — Przewodniczącym wybrano jednomyślnie Bernhoffa,

pełnomocnego ministra duńskiego w Paryżu. Polska również reprezentowana.

Kraj — Midas.

Dużo mówiono na Zachodzie o neutralności Hiszpanji i podawano wiele powodów — często niezgodnych z prawdą — które powstrzymywały Hiszpanję od wzięcia udziału w wojnie.

A Hiszpanja uczyniła to z licznych motywów. Po-między innymi ten był najważniejszy, że nie miała żadnego, w przystąpieniu do wojny, interesu. Nie istniały żadne podstawy do jakichkolwiek rewindykacji. Nie było — jeżeli już nie słusznego prawa — to przynajmniej pozoru prawa do wmieszania się w wojnę dla zdobyczy terytorjalnych. Chęć podbojów kolonialnych, na szkodę innych, była związana z niewątpliwymi ofiarami, które Hiszpanja musiałaby odczuć na własnej skórze. Było cel zanadto niepewny, a zbyt mało przekonujący, drogi zaś wiedące do osiągnięcia jego, za kosztowne.

Hiszpanja nie wzięła udziału w wojnie, lecz należy uprzytomnić sobie fakt, że siłą rzeczy, i z powodu geograficznego położenia kraju, wywierała ona wie-le usług sprawie sprzymierzonych. Być może, gdyby Hiszpanja nie była neutralną, to pomoc jej nie mogłaby być tak wydatna.

Hiszpanja wspomagała wprawdzie sprzymierzonych, mając na oku własną swoją korzyść, niemniej jednak wspomagała silnie. To prawda, że większość narodu wierzyła w zwycięstwo niemieckie, lecz konieczność, wywołana bezpośredniem sąsiedztwem żmu-szała go do udzielania pomocy entencie. Ze strony nie-mieckiej wywierano przez cały ciąg wojny silny nacisk na Hiszpanję: wywierano go wszelkimi środkami i we wszystkich sferach, aż do dworu, gdzie królowa-matka — Austrijaczka — nie mogła i nie chciała ukrywać swoich sympatii dla państw centralnych. Starano się, aby Hiszpanja zabroniła wywozu wszystkiego, co w dalekim chociażby związku, mogło być uważane za wojenną kontrabandę, to znaczy wszystkiego, co z powodu geograficznego położenia, mogło być przeznaczone jedynie dla sprzymierzonych. Lecz wszystkie gabinety, które sprawowały w Hiszpanji władzę podczas wojny, odmówiły nakładania jakichkolwiek więzów na hiszpański handel, oświadczając, iż Hiszpanja gotowa jest sprzedawać swoje towary każdemu, ktokolwiek okaże chęć kupna. Tem samem sprzedawano jedynym kupcom, jacy mogli ubiegać się wówczas o hiszpański towar — sprzymierzonym.

Mówi się — to prawda — o pomocy dawanej niemieckim łodziom podwodnym, pomocy — nieoficjalnej — w granicach możliwości, które łakomstwo zysków uczyniło wprost nieprawdopodobnem. Prawdą jest, że była niezliczona ilość tych, którzy gorączkowo starali się o wzbogacenie, a zastępy germanofilów sięgały nawet w szeregi wybitnych, stojących na widowni politycznej, mężów stanu. Lecz nie da się zaprzeczyć, że z hiszpańskiej neutralności bez porównania więcej skorzystała ententa, aniżeli mocarstwa centralne.

Należy szybko dodać, że Hiszpanja ze swej strony osiągnęła olbrzymie korzyści. Ciekawem — a i pouczającym bardzo — będzie, przyglądać się, jak wygląda fizjognomia kraju, wzbogaconego neutralnością.

W jesieni 1918 r. wierzono tam, iż wojna będzie jeszcze bardzo długo trwała. Nowe kaskady złota zalałyby wtedy kraj. Hiszpanja, podniecona własnem zapotrzebowaniem, wzrastającym wraz ze wzrostem bogactwa, a z drugiej strony spotęgowanem trudnością importu, rozgorączkowana chęcią nowych, łatwych a łatwych do osiągnięcia zysków, rozwijała dalej swój program ekonomiczny i przemysłowy, na rzecz dostaw dla stron wojujących.

W listopadzie wojna zakończyła się. I skończył się raj dla dostawców. Dla tych, którzy puścili się na przygotowania na wielką skalę, równało się to katastrofie. Nie jest to powód do wylewania łitościwych łez, lecz „wybuch“ pokoju — jak się ogólnie mówi w Hiszpanji — spowodował tam silniejsze, niż w którymkolwiek innym kraju, zmniejszenie konsumcji. Odbiło się to fatalnie na produkcji.

Rozwój przemysłowy został nagłe sparaliżowany. Przerwano budowę nowych fabryk, rozszerzanie już istniejących, przerwano pracę w nowych kopalniach węgla i metali, tak bardzo podczas wojny poszukiwanych, przerwano produkcję materiału wojennego. A łatwość, z jaką przyzwyczajono się zdobywać fortuny, wytworzyła pewien stan bezmyślności, który przeszkodził w wyważeniu nowych dróg ujęcia, dla wytwórczości kraju.

Przygniatające bogactwa zalały kraj, a pieniądza hiszpański, tak nisko przed wojną stojący, stał się najdroższą monetą świata, zwiększając w ten sposób się pokupu. Lecz bogactwa były jedynie indywidualne, nie przyniosły żadnej korzyści państwu, które dalej zamykało deficytem swoje bilanse.

Potworzyły się całe zastępy wojennych Nababów (ażeby być sprawiedliwym, trzeba przyznać, że są oni sympatyczniejsi od nowobogackich w innych krajach, gdyż przynajmniej nie spekulowali podczas wojny własną ojczyzną) — a między nimi najwięcej właścicieli kopalń minerałów i węgla, akcjonariuszy towarzystw żeglugi, których akcje dochodziły do cen fantastycznych, rolników, lecz przeważnie najwięcej spekulantów różnych rodzajów, którzy niczego nie produkowali, lecz zarabiali potwornie na zamianach waluty, na igraszkach giełdy. Wszyscy oni dotkliwie odczuli krach, wywołany wybuchem pokoju.

Przemysł kopalniany zamiera. Co az więcej kopalń likwiduje się, gdyż niema ujęcia dla ich produkcji, i ponieważ obecne ceny, nie przyniosą hańiecznych dochodów, do jakich przyzwyczaili się wojenni paskardzi hiszpańscy, którzy — z nielicznymi wyjątkami — nie mogą nagiąć się do normalnych warunków, umożliwiających, normalne jedynie, zyski.

To samo w rolnictwie, to samo w przemyśle tekstylnym.

Dla robotników, zupełne zamknięcie jednych, częściowe zlikwidowanie innych przedsiębiorstw, jest klęską. Handlowy bilans światowy stał się dla Hiszpanji niekorzystnym. Mimo tego jednak, mimo narokańskich wojny, „peseta“ warta jest dwa franki francuskie, przeszło trzy liry włoskie. To prawda, że Bank Hiszpański, ma kolosalne rezerwy złota, lecz sam ten fakt nie tłumaczy powodu, dla którego pieniądź hiszpański stoi tak wysoko.

Nie wszyscy są zdania, że ten stan rzeczy, przyniesie Hiszpanji korzyści. Już podczas wojny, ówczesny minister przemysłu i handlu, a obecny minister finansów Cambo, wyrzucił w publicznej mowie, równomocnik skarbu narodowego, iż korzystając z niezwykłych okoliczności ekonomicznych, nie czyniąc niczego innego, tylko gromadząc rezerwy złota, nie miał wykupić — na warunkach, które się już nie powtórzą — koleje, kopalnie, przemysł, znajdujące się w swej większości w rękach obcych.

Banki nie usłuchały tej rady. Bank Hiszpański gromadził na swój rachunek całe stopy złota. W kwietniu 1918 r. miał on złotych „pesetas“ na dwa miliony i sto czterdzieści milionów, oprócz srebra w wartości około sześciusetdziesięciu milionów.

Patrząc na cyfry bankowe, Hiszpanja robi wrażenie, jakgdyby tonęła w złocie.

Bank Hiszpański, ociążony kolosalnymi zyskami, pragnął rozdzielić trzydzieści milionów, jako gratyfikację pomiędzy akcjonariuszy, lecz Rada Państwa anulowała uchwały dyrekcji banku, i akcjonariusze musieli się zadowalać dwudziestoprocentowym zyskiem od akcji.

Druga wielka instytucja, bank hiszpańsko-amerykański, znalazł się tuż przed wojną w takim położeniu, że musiał zawiesić wypłaty. Dzisiaj jest ten bank w doskonałych warunkach. O wszystkich innych bankach, — i mniejszych i większych — można to samo powiedzieć.

Gdzie ukryto wysokie zarobki wojenne? Przeważnie po bankach; tak zdradzają bankowe bilanse. Po-ważne kapitały uwięzione również w spekulacjach walutowych. Aż do ostatka, wierzono w Hiszpanji, iż zwycięstwo Niemiec, i wielu spekulantów rzuciło się na kupno niemieckich marek. Marka, w lipcu 1918 r. była notowana 88.50 (frank fr. w tym samym czasie 63.65, lir 40.40, funt sterling 17.28, peseta była wówczas najdroższą monetą świata). Spekulanci ci byli po-wni, że wnet marka „zwycięska“ dojdzie do 125. Całe miliony ulokowano w tym świetnym interesie. A dzisiaj marka stoi 7... Świetny interes!

Spekulacja walutowa, gra na giełdzie, wcale w Hiszpanji kwitnie. Oto czerw toczący kraj. Nikt tam nie myśli o podniesieniu produkcji, o pobudzeniu żywotności w wytwórczości narodowej. Przyszłość kraju, tonącego w złocie ma dziwne oblicze, zagadek, które czas rozwiąże, a historia dzisiejszych czasów, przekaże potomności, wraz z innemi przestrogami.

Jeszcze o Wilno.

Genewa, w październiku.

(Po wyjeździe p. Askenazego. — Dobroczynne skutki tego wyjazdu. — Co myślą cudzoziemcy o naszym pierwszym delegacie. — Kto zabagnił sprawę wileńską. — Ciekawy dokument. — Projekt Hymansa z punktu widzenia prawa międzynarodowego.)

P. Szymon Askenazy, niefortunny delegat polski przy Lidze Narodów, opuścił Genewę dopiero przedwczoraj rano, a skutki tego „dyplomatycznego“ wyjazdu już się uczuć dają. Przedewszystkiem w Delegacji polskiej praca idzie śladniej, albowiem nie równoważony autokrata, zawsze pełen chorobliwej obawy o to, czy aby ci, którymi on się „posługuje“ (tak p. Askenazy mówi o swych współpracownikach), pełni są dlań szacunku i posłuchu, ten — powiadam — nie równoważony autokrata zamęt tylko do zorganizowanej pracy wprowadza. Sam jest pracowity, to mu przynajmniej; całemi nocami redagowałby mowy lub noty, polemizujące z łgarstwami Galwanauską. Ale w każdej organizacji musi być podział pracy, gdyż ieden człowiek nie może wszystkiemu podołać, szczególnie w Genewie, gdzie mamy tyle spraw na porządku dziennym. Tymczasem p. Askenazy chce wszystko robić sam: i redagować noty (co nie jest rolą pierwszego delegata), i utrzymywać stosunki z delegacjami (czego robić nie potrafi), i bywać na posiedzeniach Zgromadzenia i komisji (gdzie go widywano dość rzadko). Tym, którymi się „posługuje“, nie pozwala na żadną inicjatywę, a potem, w przystępach złego humoru — o co u szanownego profesora nie trudno — wyrzuca im... brak inicjatywy.

Łatwo więc zrozumieć, że sam fakt, iż p. Askenazy wyjechał, dobroczynnie wpłynął na atmosferę, jaka panowała w Delegacji polskiej.

Ale wyjazd ten, który — miejmy nadzieję — jest już pewno ostateczny, korzystnie się także odbił na zewnętrznych stosunkach delegacji polskiej, co jest jeszcze ważniejsze. P. Kazimierz Olszowski, człowiek spokojny i rzeczowy, potrafił zaraz zadzierzgnąć bliższe stosunki z delegacją francuską, której dwóch kierowników, panów Bourgeois i Hanotaux, p. Askenazy zraział do siebie całkowicie swoją pyszałkowatością i brakiem taktu. Podobnie i inni członkowie delegacji — a więc mający szerokie stosunki wśród berneńskiego ciała dyplomatycznego i cieszący się dużym uznaniem, p. Jan Modzelewski, prawdziwy „gentleman“, władający ośmioma ciałami językami, jakby stworzony dla Ligi Narodów p. Jan Perłowski; uprzejmy i pełen ładu dyplomatycznej dyskrekcji p. Targowski — mogli ze swej strony, nie obawiając się już konfliktów z chciwym władzy p. Askenazym, nawiązać bliższe i serdeczniejsze stosunki z delegacjami państw małej Ententy, oraz państw bałtyckich. To też jutro właśnie odbywa się obiad, w którym wezmą udział przedstawiciele Francji, małej Ententy i Polski, a wkrótce potem podobny obiad złączy przy jednym stole przedstawicieli Polski, Finlandji, Estonji i Litwy.

P. Askenazy nie posiada żadnych zalet organizacyjnych, ani towarzyskich, któreby kwalifikowały go na przewodniczącego delegacji polskiej. Ale nie posiada także zmysłu politycznego, nie jest dyplomata, ani mówca. Po co go więc odciągano od jego książek i wysyłano za granicę?

Na dwa dni przed dyskusją w sprawie zatargu polsko-litewskiego na zgromadzeniu Ligi, p. Balfour rzekł do p. Take Jonescu:

— Boję się, że mowa, jaką w sobotę wygłosi p. Askenazy, nie będzie dla Polski sukcesem. Dużoby dał na to, aby w imieniu Polski przemawiał z trybuny zgromadzenia n. p. p. Paderewski...

Wieczorem po dyskusji polsko-litewskiej, w salonie pewnej damy, Angielki, grał nasz rodak, sympatyczny i wybitny pianista, p. Radwan. P. Herbert Fisher, drugi delegat angielski i wielki miłośnik muzyki, słuchał go z zajęciem, a kiedy p. Radwan grać przestał, p. Fisher mu powiedział:

— Ach, Panie, żeby wasz delegat tak dziś mówił, jak Pan gra, to w godzinę pogrzebałby wszystkie argumenty Polsce przeciwne!

P. Maurycy Muret pisał po dyskusji polsko-litewskiej w Zgromadzeniu na łamach „Gazette de Lausanne“ (25 września): „Subtelność, giętkość i wdzięk — to przysłówowe cechy Polaków, choć cnoty te nie kwitną u wszystkich przedstawicieli Polski na Zgromadzeniu Ligi Narodów... Jeśli p. Askenazy temi cechami pochwalić się nie może, to dlatego chyba, że dominują w nim cechy kultury semickiej. Bo niewątpliwie tylko przez semicką mściwość i tak ostry u semitów brak miary, p. Askenazy nie zdobył się na ten gest szlachetny i takt polityczny, jakimby było głosowanie za przyjęciem Litwy do Ligi Narodów.

Skutki rocznego „zajmowania“ się sprawą wileńską przez p. Askenazego są opłakane: sprawa ta jest zabagniona w sposób niesłychany. Teraz nawet i odwołanie p. Askenazego nie wiele już pomoże: zrobił on swoje. Ale nie on sam. Wilno jest bardzo poważnie zagrożone, a to głównie dzięki dziecięco-nałowej (nie chcąc powiedzieć więcej) polityce księcia Sapiehy, to znaczy Belwederu, albowiem w naszych meksykańskich stosunkach rządzi nie minister, ale naczelny wódz armji. Nie wiemy dokładnie, jak jest teraz, ale tak w każdym razie było w epoce patkowsko-sapieżyńskiej, epoce szeregu bolesnych klęsk dyplomatycznych.

Nie wątpimy, że p. Naczelnik Państwa kocha Wilno i, że chciałby je dla Polski zachować w taki czy inny sposób. Ale stwierdzić musimy, że w obronie Wilna wykazał wielką niezręczność, brak odwagi cywilnej i krygodną niechęć do europejskiej opinii publicznej. Pomijamy już fakt, że jego polityka wileńska niezgodna była z wolą Sejmu, że ta dwoistość mogła mieć dla nas tylko złe skutki. Podkreślamy tylko, że nawet swoich planów nie potrafił Naczelnik Państwa wprowadzić w życie.

A była po temu okazja świetna! Kiedy wojska nasze, po zwycięstwie pod Warszawą, wypędzały bolszewików z Polski, natknęły się na swem lewym skrzydle na Litwinów. W nocy z dnia 1-go na 2-go września Litwini napadli bez wypowiedzenia wojny na oddział naszej kawalerji w Sejnach, na terytorjum bezwzględnie polskiem, bo objętem sławną linią Curzona. Miast zdobyć się wówczas na męski czyn, p. Naczelnik Państwa rozkazał ks. Sapieżowi zwrócić się ze skargą na Litwinów do Ligi Narodów! Z tą chwilą zawarliśmy pakt z diabłem. Jak to już stwierdził na swej skórze pan Twardowski, wycofać się z takiej sytuacji nie można.

Kiedy już spostrzeżono dokąd interwencja Ligi może nas zaprowadzić, było już zapóźno. Wymyślono wówczas niefortunną „niesubordonację“ gen. Żeligowskiego, która była tak wyraźnym dowodem nieojalności naszej wobec Ligi, że w opinii światowej zaszkodziła nam niesłychanie i w dalszym ciągu jest wyzykiwana przeciw nam przez naszych wrogów.

Na rozwlekłe, pełne dat i cyfr wywody p. Askenazego przed Zgromadzeniem Ligi Narodów, lord Robert Cecil odpowiedział krótko, stwierdzając, że dnia 7 października rząd polski zobowiązał się w Suwał-

kach do niezajmowania Wilna, a nazajutrz gen. Żeligowski Wilno zajął.

W „niesubordynację“ gen. Żeligowskiego nie wierzy nikt, nie może wierzyć nikt, bo nawet i tej „sztuczki“ nie umiano przygotować należycie. Wśród rozlicznych dokumentów, jakimi w sprawie zatargu polsko-litewskiego rozporządza sekretariat generalny Ligi, pokazano mi — kiedy próbowałem dowodzić, że gen. Żeligowski istotnie poszedł na Wilno wbrew woli rządu polskiego — następujący telegram:

Kowno, 11 października 1920 r.

Wobec wypadków, jakie zaszły w Wilnie (zajęcie Wilna przez Żeligowskiego), Komisja uważa sobie za obowiązek przesłać dla informacji oświadczenie, jakie uczynił jej dnia 3 października w Warszawie pan minister spraw zagranicznych (ks. Sapieha), a dnia 4 października w Białymstoku pan Marszałek, Wódz naczelny (p. Piłsudski).

P. minister oświadczył formalnie, że Rząd nie zajmie Wilna i oświadczył się za rozstrzygnięciem sporu polsko-litewskiego drogą plebiscytu szybkiego i sumarycznego.

P. Marszałek również zapewnił Komisję, że nie przewiduje marszu na Wilno, ale że nie może odpowiadać za to, co uczyniłyby jego wojska na wypadek litewskiej prowokacji. Oświadczył on, że dywizja, złożona z oficerów i żołnierzy, pochodzących z Wileńszczyzny, operuje w rejonie Lidy i, że uczucia tych oddziałów mogą je pchnąć do czynów nieprzewidywanych... P. Marszałek dodał, że gdyby nie był Naczelnikiem Państwa, to już od tygodnia zająłby Wilno.

(—) Pułkownik Chardigny.

Kiedy wysoki urzędnik Ligi, z którym rozmawiałem (był to, oczywiście, Anglik), skończył mi odczytywać wolno i z naciskiem przy odpowiednich ustępach powyższy telegram, uśmiechnął się zjadliwie i zapytał:

— Co Pan myśli o wodzu, który „nie może odpowiadać za swoje wojsko“? Jak Pan tłumaczy fakt, że właśnie w „rejonie Lidy operowała dywizja, złożona z oficerów i żołnierzy, pochodzących z Wileńszczyzny“? I co Pan powie o tem, że na cztery dni przed zajęciem Wilna przez gen. Żeligowskiego, wasz Naczelnik Państwa już podeirzywał jego dywizję o „czyny nieprzewidywane“?

Cóż miałem na to odpowiedzieć? Podałem w wątpliwość ścisłość telegramu pułkownika Chardigny...

Nie wiem, co postanowił rząd w sprawie sporu polsko-litewskiego, nie wiem, co postanowił Sejm. Podałem telegraficznie głosy pp. Hymansa i Chardigny'ego: doradzają oni nam stanowczo przyjęcia projektu Hymansa. Grożą nam w razie przeciwnym trwaniem prowizorium na naszej granicy północno-wschodniej. Otóż chciałem się upewnić, jak z punktu widzenia prawa międzynarodowego przedstawiałyby się nasza granica z Litwą, na wypadek, gdybyśmy przyjęli projekt Hymansa. Postawiłem to pytanie wyżej wymienionemu wysokiemu urzędnikowi Sekretariatu Ligi.

Odpowiedział mi, że Liga interwenjowałaby tylko na wypadek, gdyby jedną z dwu stron zainteresowanych pogwałciła swe zobowiązania. Ale na wypadek interwencji strony trzeciej (wypadek najprawdopodobniejszy) Liga zachowałaby neutralność, albowiem projekt Hymansa nie przewiduje w takich razach interwencji Ligi.

A zatem Liga Narodów, która chce nas zmusić do oddania Wilna Litwinom, nie daje nam wzamian nic...

Kazimierz Smogorzewski.

PŁK. JÓZEF SOPOTNICKI Kampania polsko-„ukraińska“ Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Dokończenie.)

Najsilniejszym i najgroźniejszym sąsiadem Polski, są z punktu widzenia wojskowego bezsprzecznie Niemcy. Wprawdzie zdeorganizowani i osłabieni długoletnią wojną światową i przewrotami rewolucyjnymi, trzymają silnie na uwadze przez potęgę zachodnią, zostali w pełni siłą i gwałtem na drogę wyłączonej pokojowej pracy twórczej. Jednak mimo ogromu ciężarów na nich nałożonych, wzmacniają się ustawicznie. Widząc w zniszczeniu narodu polskiego swój własny interes żywotny, wyzyskują skwapliwie każdy błąd polityczny Państwa polskiego, oraz podburzają przeciw niemu wszystkie narody sąsiednie, zwłaszcza Litwinów, by tylko doprowadzić Naród polski do upadku. Od zachodu i północy grozi więc młodej Rzeczypospolitej sąsiad, który, nawet i w okresie swojej obecnej polityki umiarkowania i ostrożności, przedstawia dla niej największe niebezpieczeństwo.

Prócz tych licznych groźnych sąsiadów, żadnych naszych bogatych obszarów granicznych, jest i geograficzne położenie Państwa polskiego nie słychanie ciężko zabezpieczonej do pewnego stopnia łańcuchem Karpat, znajdują się na przestrzeni więcej niż 2.000 kilome-

trów w terenach zupełnie otwartych, wszystkim dostępnym, zamieszkałym przez ludność mieszaną, częstokroć Państwu wrogo usposobioną. Nic więc dziwnego, że obrona ich natrafi na niebywałe trudności, osobiście w działaniach wojennych, prowadzonych na dwu lub więcej frontach.

Do tych niebezpieczeństw zewnętrznych i trudności obrony granic, dołącza się także i ciężkie położenie wewnętrzne. Państwo bowiem powstało z trzech dzielnic, które, rozwijając się przez niemal 150 lat niewoli, przy zupełnie odmiennych urządzeniach politycznych i społecznych, nastrożają niesłychane trudności w zespoleniu się narodu i państwowej organizacji administracyjnej. Te trudności opanować może tylko długoletnia, wytrwała i ostrożna praca, gdyż dążność gwałtownego ich złamania, powiększałaby tylko chaos, tembardziej, że nałogi, nabyte w czasach brutalnego ucisku narodowego, nie łatwo dadzą się wykorzystać. Przytem należy zaznaczyć, że prace organizacyjne i administracyjne utrudniają liczne żywioły antynarodowe lub obce, które w upadku Państwa polskiego widzą swoje własne korzyści.

Wreszcie dołącza się i ruina gospodarcza ziem polskich, wyzyskiwanych bezwzględnie przez państwa zaborcze, oraz wyniszczonych długoletnią wolną swiata, prowadzoną przez obcych, głównie na ich obszarach.

Z przytoczonych wyżej powodów wynika jasno, że mimo korzystnej chwili dziejowej w niesłychanie trudnych warunkach powstało i rozwija się Państwo polskie, bezwarunkowo daleko trudniejszych, aniżeli wszystkie inne nowo powstałe państwa narodowe. To

też dla społeczeństwa polskiego są także i wszystkie następstwa błędów politycznych i wojskowych daleko groźniejsze. Bezwątpienia, gdyby społeczeństwo nieświadome położenia własnej Ojczyzny, lekceważyło sobie te błędy, mniemając, że jej siła, powaga i przyszłość są raz na zawsze zapewnione, to mimo najgłębszego patriotyzmu szerokich mas ludności, waleczności i bitności żołnierzy oraz najszczerzych chęci życiowych obcych narodów, może się ona stać przy najbliższem wstrząśnięciu, częściowo lub w całości, ponownie łupem chciwych sąsiadów.

Przytem należy nieustannie pamiętać, że podstawą rozwoju i bytu każdego państwa jest sprężyste zorganizowana a przede wszystkim umiejętnie użyta i prowadzona armja. Ona daje bezsprzecznie najlepszą gwarancję pewności tak koniecznej do rozbudzenia przedsiębiorczości na wszystkich polach działań społecznych, kulturalnych i gospodarczych, oraz stwarza doskonałą szkołę wychowawczą dla szerokich warstw ludności. Wszystkie większe państwa na kuli ziemskiej starają się sprężysto zorganizować, wzmacniać i udoskonalić swoje siły obronne. Nawet takie państwa jak Anglia, Stany Zjednoczone i Japonia przez naturę chronione, mimo sprężystości organizacji i administracji państwowej, oraz bezcennych skarbów narodowych, nie mogą sobie pozwolić na lekceważenie i zaniedbanie spraw wojskowych, chcąc utrzymać swoje stanowiska i pozycje międzynarodowe.

Centralne więc położenie Państwa polskiego, nieopartego odpowiednio o morze, otoczonego niechętnymi lub wrogimi sąsiadami, mającego na olbrzymich przestrzeniach zupełnie otwarte, częściowo jeszcze nie-

Przegląd prasy.

(Wileńszczyzna męczennicą błędu federacyjnego. — P. Witos w kostiumie antysemity. — Kanonizacja próżniactwa.)

(St.) Stan. Stroński reasumując plony polityki federacyjnej po roku od podpisania wstępnego układu pokojowego między Polską a sowietami, lapidarnie i esencjonalnie szereguje grawaminę tej polityki w sprawie Wilna:

Przedewszystkiem, zamiast w ciągu września 1920, po odparciu wojsk czerwonych z pod Warszawy, przygotować spokojnie w rokowaniach politycznych z państwami zachodnimi zupełnie prawidłowy powrót Polski do Wilna po dwumiesięcznej przerwie czysto wojennej, wybrano bardziej małołowny sposób zajęcia przez generała Żeligowskiego. Potem osadzono tam Komisję Tymczasową i p. Prystora, a wówczas zaczęła się gruba robota federalistyczna w oparciu o p. Naczelnika Państwa, co doszło do całkowitego ujawnienia w wicherzeniach tzw. Odrodzenia. Wreszcie, znowuż w oparciu o federalistyczne pomysły p. Naczelnika Państwa, skierowano w Brukseli rokowania nie na badanie praw Polski do Wilna, ale na opracowanie federacji co się skończyło straszną klęską dyplomatyczną w Genewie d. 20 września br. w uchwale Ligi Narodów, uznającej, że Wilno powinno należeć do Litwy.

„Najer Hajut“ przynosi rewelacyjną wiadomość o nowej roli ex-premiera Witosy. P. Witos — antysemita!!.. W nowym tym kostiumie popisał się p. Witos na wiecu sprawozdawczym w Brzesku, gdzie przemawiał w ten sposób:

W skład mego gabinetu wchodził minister, który cieszył się ogólnym zaufaniem całego kraju. Był nim p. Steczkowski. Okazało się jednak, że tu żaden minister pomóżd nie może, gdyż są tacy, którzy spekulują na derutę marki polskiej. A nimi żydzi, którzy odpowiedzialni są za cały naród.

W tym samym duchu przemawiali jeszcze posłowie dr. Kiernik, Rudnik i inni.

Ano nie cz. nego! Kiedy si. b. premierem robiło się mediacje polsko-żydowskie, które były po trzebne dla utrzymania się przy władzy. Dziś dla wyborów potrzebny jest gest i front antyżydowski, więc p. Witos na poczekaniu z filo- robi się antysemita. Bodajto — mieć giętkość przekonani ludowców.

Miejscowy „Dziennik Ludowy“ za wzorem swoich kolegów warszawskich dostał ataku ostrego szalu z powodu zagrożonego 8 godzinnego dnia pracy. Niemogąc ani rusz wydobyć choćby szczyptę rzeczowej argumentacji w obronie ulegalizowanego przymusowo próżniactwa, pnie się socjalistyczny organ na koturny jakiegoś zwyrodniałego patosu i woła: „nie szargać świętości“:

„Podobnie jak istnieją świętości narodowe, których kłaść nie wolno jak świętości religijne, za których znieważenie kościół surowo karze, jak 8 godzinny czas pracy jest taką świętością proletariatu i jej szarpać nawet p. Michalskiemu nie wolno. I jeżeli znalazła się grupka nieświadomych, ciemnych robotników, która aż zastrajkowała z powodu wprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego, tak to jeden ze „znawców“ na ankiecie lwowskiej opowiadał to dziś może stanąć praca w całej Polsce w jego obronie“.

Ascezę w próżniactwie pragnie „Dziennik Ludowy“ wywieść na wyżynę ukanonizowanej przez synhedojów PPS. świętości. Osobliwa świętość.. O ile nam wiadomo nie ukanonizowano dotychczas jeszcze nikogo, kto umarł z przepracowania. Obecnie nastąpiło ogólne przesacowanie wartości. Będziemy kanonizować i modlić się do tych, którzy osiągną rekord w próżniactwie.

ustalone granice, rozwijającego się w nader trudnych warunkach administracyjnych, przepełnionego licznym żywiołem antynarodowym i obcym, oraz zniszczonego gospodarczo, wymaga, więcej, niż każde inne państwo, pogotowia i ostrożności, usuwającej wszelką fantazję i romantyzm w sprawach wojskowych, szczególnie zaś operacyjnych. Tego nie wolno nigdy spuszczać z oczu. Nieustanna praca nad rozwojem, wzmocnieniem i udoskonaleniem narodowych sił zbrojnych, utrzymywanie w miarę możliwości sił finansowych i gospodarczych, musi pozostać na zawsze pierwszorzędnym zadaniem i głęboką troską Państwa polskiego.

Gdy więc w sprawach wojskowych przeprowadzi się bezwzględnie to, co dyktuje wyłącznie interes państwowy i narodowy, przy usunięciu wszystkich ciastnych i małołuszných względów oportunistycznych, partyjnych, a przedewszystkiem osobistych, to wówczas do obrony Państwa i do spełnienia jego obowiązków sojusznich stanie w chwilach krytycznych armja bitna, dobrze prowadzona, świadoma swego zadania. Tylko przy oparciu o taką armję może społeczeństwo spokojnie oczekiwać dalszych przesilen wojennych, jeśli je kiedykolwiek podyktuje konieczność dziejowa.

Kino LEW

wyświetla **W P U Ł A P C E II. Epizod JUDEXA**
dramat w 5 aktach, z ulubieńcem Publiczności **Rene Crésté** w gł. roli. Każdy epizod stanowi osobną całość. 4740n

Z zagłębia naftowego.

(Korespondencja własna.)

Drohobycz, w październiku 1921.

Haniebna, destrukcyjna robota „jedyniej opiekunki“ proletariatu PPS, zmierzającej do podkopania i unicestwienia podstaw ekonomicznej siły naszego Państwa objawiła się onegdaj w tut. zagłębiu naftowym w całej pełni, odsłaniając potworne oblicze tut. menderów partji, usiłujących dziś znów podnieść swe znaczenie i odzyskać zaufanie wśród mas robotniczych utracone wskutek nieudalnego majowego strajku w przemyśle naftowym.

I jeśli dotąd ktokolwiek z ludzi obiektywniej traktujących walki partyjne na tut. terenie staczone — ludził się odnośnie co do PPS, i słuszności postępowania teiże w niektórych wypadkach, zwłaszcza o ile chodziło o zabezpieczenie bytu najszerzych warstw robotniczych, to z dniem dzisiejszym musiał mu chyba odpaść z oczu ostatnie laski złudzeń, bowiem menderzy PPS. wykazali całkiem jasno, otwarcie i niedwuznacznie, że celem ich stronnictwa jest przewrót społeczny i anarchja choćby nawet kosztem utraty i zagłady niepodległego istnienia naszego.

Na wieść, iż iż rząd na interwencję p. ministra skarbu Michalskiego usiłującego podnieść kurs naszej waluty, zamierza w Sejmie wnieść projekt ustawy zezwalającej społeczeństwu na dowolne przedłużanie 8 godzinnego dnia pracy, zrobili tut. socjaliści wielki hałas, wzywając proletariatu do walki z „zamiachem na prawa ludu pracującego“.

W dniu 7 bm. o godz. 5 po poł. zwołały prezydja tut. rad robotniczych PPS. masowy wiec na rynku, gdzie z trybuny pod ratuszem m. in. wygłosił dłuższą mowę wódz tut. PPS. tow. Melnarowicz b. dyrektor kasy chorych, obecnie nauczyciel szkoły powszechnej.

Przemówienie jego bez najmniejszego sensu, pozbawione choćby cienia zdrowej logiki, przeplatane oklepanymi socjalistycznymi frazami, dało świadectwo bądź to głupocie i nieudolności wymienionego do jakiegokolwiek poczynania obywatelskiego, bądź też wykazało jego przewrotny charakter i wyzucie ze wszelakiego poczucia uczciwości i sumienia, zezwalającego na bezkarne plugawienie wszystkiego co uczciwe, słuszne, racjonalne, konieczne dla uratowania nas od gospodarczej katastrofy.

Rezolucje, jakie odczytał, przepojone nawskróś jadem bolszewickim zwrócone przeciw rządowi i Państwu, utrzymane w tonie ultimatum, groziły chwyceniem się wszelkich środków dla udaremnienia zamierzonego zamachu na klasę pracującą.

Przewodniczący zgromadzenia tow. Denasiewicz b. murarz, obecnie dyrektor konsumu robotniczego tut. państw. obożnyniarni, osławiony, „wielki mowca socjalistyczny“ poddając wspomniane rezolucje pod głosowanie powiedział między innemi: „zamiach na prawa ludu pracującego ze strony burżuazji kapitalistycznej, my proletariatu odeprzeć musimy choćby siłą i gwałtem. Nie damy się sprowokować i nie tylko nie dopuścimy do wydarcia nam z rąk 8 godzinnego dnia pracy, lecz walczyć będziemy o 6 godzinny a nawet 4 godzinny dzień pracy, bo jak powiedział jeden z największych teoretyków socjalizmu, że dla podtrzymania ustroju społecznego wystarczy tylko 4 godziny pracować, jeśli wszyscy ludzie bez wyjątku pracować będą“.

Po przyjęciu rezolucji usiłował jeszcze przemówić jakiś z Grodna przybyły komunista, lecz organa bezpieczeństwa przeszkodziły mu aresztowaniem i osadzeniem w więzieniu.

Z muzyką rafinerji „Galicja“ na czele ruszyły tłumy robotnicze wiedzione na pasku Melnarowiczów, Denasiewiczów, Stefańskich pod Starostwo celem zakomunikowania treści uchwalonych rezolucji, które równocześnie prezydium wiecu na przesłać Naczelnikowi Państwa marszałkowi Sejmu, rządowi oraz klubowi sejmowemu PPS. wzywając go do zajęcia nieugiętego stanowiska w tej sprawie.

Wspomniany występ bojowników z pod czerwonej plachty wywołał w mieście naszym największe oburzenie i rozgoryczenie nawet wśród sympatyków lewicy.

Dziwić się jednak należy władzom naszym, które okazują tyle tolerancji oraz beziłsi wobec żywiołów wywrotowych ku najwyższej radości i uciesze wrogów państwowości naszej, prowadzących nie licząc się z niczem i nikim destrukcyjną robotę dla wykazania przed światem, że Polska nie jest zdolną do praworządnego życia opartego na zgodnej współpracy obywateli.

Nie dawno temu z tej samej trybuny z okazji obchodu ku czci lwana Franki z ust prezesa tut. Ukraińskiej Partji socjalistycznej dr. Skibińskiego padły słowa wzywające proletariatu ukraiński do prowadzenia rewolucyjnej roboty, celem zerwania pęt nienawistnego jarzma, i słowem tym zawtórowały tłumy ukraińskich borytek pieśnią: „Szczę ne wmerła“ i

Jeszcze tylko krótki czas.

Epizod JUDEXA

„Nie pora Lacham służyć“, a dziś PPS. wyznawcy ni międzynarodówki idzie w sukurs swej ideowej siostrze, proklamując bezwzględną walkę z rządem polskim.

W zdrowy instynkt narodowy naszego robotnika wierzymy zbyt silnie, byśmy się mieli obawiać podeptania naszych najświętszych przykazań narodowych z jego strony. Ufamy bowiem, iż szerokie rzesze robotnicze polskie przejrzą wreszcie i usuną ponawias czerwonych „opiekunów“, dla których jedynym miejscem Rosja bolszewicka, gdzie mogą znaleźć jak najszerze do popisu pole.

W obronie prawdy.

Zadwórze w październiku.

Nie znam konkretnego wypadku, jaki spowodował autora do wyrzutów przeciw Lw. Okr. Urz. Ziemi. Nie należą wcale do wielbicieli teiże instytucji a temniej ustawy, która ją do życia powołała, z obywatelskiego stanowiska jednak w interesie prawdy i sprawiedliwości w tem miejscu muszę zaznaczyć, że formacje w wyżej wymienionej notatce umieszczone nie są tak ściśle aby po nich sądzić ogólne postępowanie Okr. Urz. Ziemi. Z lwowskiego ani też odzwierciedleniem zasad postępowania tegoż urzędu.

Dwukrotnie przeprowadzałem w majątku Zamojskim większe parcelacje i ze strony lwowsk. Urzędu Ziemi, którym w porozumieniu to się działo ani razu nie znaleźmy jakichś trudności o którychby warto wspominać a już absolutnie nigdy mowy nie było o jakiegokolwiek presji w wyborze nabywców. Sprzedaż ziemi i miejscowym i kolonistom bez najmniejszego wstawiania ze strony Urzędu na wybór nabywców. To dla prawdy.

Inna rzecz, że wskutek odnośnych, na żadnym przepisie ustawowym nie opartych, chyba ludowców wzm widzimisię — instrukcji Główn. Urzędu Ziemi, jak wszystkie tak i lwowskiej Urząd Ziemi „dusi“ cen ziemi. Cierpi na tem Skarb Państwa i to jest powodem owych „fikcyjnych cen“ o jakich wspominał w swej mowie p. Ponikowski. Niechaj więc nabywca znieśnie tajne okólniki Wilkońskich, Kierników itp. potem dopiero reforma agrarna będzie „wydatna“ zasilać skarb państwa“.

Dotąd na tych praktykach stracił skarb conajmniej 10—20 miliardów.

Zbrodnicza robota.

Od kilku dni jesteśmy świadkami jakiejś nierównowagi na razie roboty, której pojedyncze ogniska łatwo ująć w jeden łańcuch zbrodnicych zamierzeń zwróconych w pierwszym rzędzie przeciw ważnym obiektom komunikacyjnym i godzącym w ten sposób w najżywniejsze interesy państwa. Treść owych zbrodnicych zamierzeń i sposób ich wykonania opisywać nie będę, bo to, że grę ową prowadzi jedna ręka, ujęcie i ubezpieczenie stanowić będzie niewątpliwie poważną troskę naszych władz bezpieczeństwa.

Przejdźmy do szczegółów owej zbrodnicych działalności, zwracającej się przeciw ważnym obiektom komunikacyjnym. I tak niewysłędzeni sprawcy przecinali w dniu 1 października druty telegraficzne na linii kolejowej dworca w Niżankowicach.

W sześć dni później nieznani sprawcy podobnie w zupełnie podobny sposób na linii kolejowej Zamojskiej-Radymna, gdzie na północny zachód od Włocławka na 235-tym kilometrze przecinali jedną z linii słupów telegraficznych a po drugiej stronie linii kolejowej tj. na północny-wschód ku Wyszatycom kładli słup, służący do użytku trasy blokowej. Czyn ten popełniony został w czworoboku gmin Żurawica-Miłowice-Walawa-Wyszatyce-Bolestraszyce. Słup został tutaj porcięty w ten sam sposób jak w Niżankowicach ostrą piłką ręczną, poczem odciągnięto je dołem w tył tak, że zwiasty na drutach. Sprawcy przecięli drutów zapewne z powodu braku odpowiednich narzędzi bądź też zostali spłoszeni podczas zbrodnicych roboty. Pierwszy o tym wypadku zawiadomił naczelnika stacji w Przemyśle pewien podchorąży, wobec czego bezwzględnie na miejsce nadrad. Osostowicz z sekcji konserwacji i zarządku co należy.

Dwa inne ogniska tego zbrodnicych łańcucha znalazły się na terenie lwowskim. W piątek wieczorem podłożyl niewysłędzony sprawca ogień pod drewnianym rusztowaniem mostu kolejowego w lesie białoborskim, a w nocy z soboty na niedzielę poprzedzając połączenia telefoniczne, łączące gmachy wojskowych władz cywilnych z centralą w budynku pocztowym.

Wszystkie te wydarzenia w Niżankowicach, Żurawicy i we Lwowie wskazują na to, że mamy tu do czynienia z planową i zorganizowaną robotą, wywołującą do nadzwyczajnej czujności zarówno całe społeczeństwo polskie, jak i władze bezpieczeństwa, które niewątpliwie wyteją całą swą energię, aby zbrodnicych robotę osadzić w miejscu.

NA DOBIE.

Kucharze.

Kuchnia nie chce palić. Coś jej się stało i nie chce. Ale co?

Nie wie biały Hymans, ani żółty Koo, ani śniady Leon de Quinones, ani inaczej śniady Cunha. Kręca czterema głowami w śnieżnych czepcach, opuściwszy rękami ręk bezradnie na śnieżne fartuchy. I nie wie.

— Możesz ty, Cunha, nakładł za dużo węgla?

Kucharz brazylijski robi obrażoną minę.

— Jakże miałem nie nakładać. Przecież gdyby nie wrzucił, tobyśmy wogóle nie gotowali.

Odpowiedź wydaje się słuszną. Łagodny Hymans, przyzwyczajony do robienia sprawiedliwych podziałów, próbuje i winę podzielić sprawiedliwie między wszystkich towarzyszy.

— Może poprostu jest nas za dużo i dlatego się nie darzy. Samemu zawsze gotuje się lepiej. Wiem coś o tem, bo gotowałem sam Wilno.

Inni kucharze, którzy także coś wiedzą o tem, uśmiechają się każdy uśmiechem właściwym swojej rasie i skórze. Ale dumnego Quinonesa dotknęła uwaga, więc chwycił za legitymującą jego pochodzenie hiszpankę i zauważył:

— Przecież jest nas czterech, nie sześciu.

— Czasem i to wystarczy, żeby nie było co jeść. Ale co teraz będzie? Z tego węgla robi się coraz większy swąd. Drzwi niepodobna otwierać, bo pod nimi stoją ci... i zaraz by wiedzieli, jak rzeczy się mają. Chyba poprosić kogo, żeby obejrzał kuchnię i co poradził. Może Fishera...

— Albo Cecilia. On dopieroco wyrzekał na powolne palenie. Nazwał to skandalem.

— Najlepiej ich obu i jeszcze Balfoura.

Dzięki tej zgodności wszystkich czterech barw na kórach w kuchni przeszkodę usunięto w mig i wesoły orszak zaczął strzelać ku zadowoleniu czterech kucharzy. Toteż robota zawrzała nie na żarty.

— Hymans, nie kraj tym nożem, bo go czuć Wilnem — przemawia ostrzegawczo pochylony nad blachą Cunha.

— Czy dobrze przecedziłem to, co mówiła polska delegacja? — zapytuje skromnie skośnooki Koo.

— Ty przecedzasz trochę za dokładnie. Ale mniejsza o to. A teraz, jeżeli nic nie masz do roboty, wyjmij z rondla Le Ronda i ostudź Korfante — dysponuje Quinones, poczem zwraca się do towarzyszy zakłopotani.

— Czy odgrzać Sforzę?

Skośne źrenice Wellingtona Koo biegają po kolegum kucharzkiem niespokojnie.

— Jabyś radził najpierw zajrzeć do tamtych rynek.

I z widelcem spieszy ku dwóm obok siebie stojącym rynek. Za nim idą uroczyście towarzysze.

— No, jaki jest Lloyd George?

— Ciągłe twarde.

— A Briand?

— Ten zaczyna kruszeć.

Na czterobarwnych twarzach towarzystwa widać zadowolenie. Naraz jakiś belkot rozlega się w jednym z garnków.

— Co to?

— To Berlin kipi pod pokrywą — objaśnia wyrozumiały Hymans. — Muszę go odstawić.

JOTEMA.

Historja pewnej konwaliyki.

(Ciąg dalszy.)

I znówu pieściła gliniany biust i bawiła się leżącymi na stole narzędziami, jakby ich była nieogladana długie miesiące, ba! lata całe.

A kiedy się już i napięściła i nakrzętała — wówczas odeszła znów, śpijąc z cicha: — „Ave Maria” — przegoniła, ridonna, ridonna mi la calma.

Usłyszawszy ten śpiew, pomyślała zaraz, że to właśnie Jej modlitwa poranna — więc i ja także zaczęłam odmawiać codzienny paciorek.

Ale że nie umiem śpiewać... więc tylko szeptałam nabożnie: — Bądź pochwalon wielki Boże — głosząc przytem w me białe kielichy.

Żarliwa modlitwa przerwała mi wejście jakiegś niewczyny, która poczęła sprzątać ten pokój, otworzywszy okno szeroko a niebacznie!

Buchnęło na mnie zimnym, śmiertelnym powiewem!

Gdyby tu Pani moja była — toby mi nie pozwoliła wyrzucić takiej krzywdy i takiej przykrości!

Wreszcie skończyła się ta męka: — okno zamknięto! I pokój zaczął się znowu napierać ciepłem, płynącym z dobroczynnego pieca.

Zadumałam się właśnie nad tem, czemu w tym kraju nie jest tak miło i tak ciepło, jak u nas, gdzie ludzie pieców wcale nie potrzebują — gdy wtęm od kroków — wyrwał mnie z tej głębokiej zadumy.

I weszła Ona... ubrana teraz już zupełnie... i ładnie, bardzo ładnie. Ale weszła nie sama, tylko z jakimś eleganckim, czarnym panem — nie podobnym wcale, ani do tego niegodziwca, który mnie od rodziców, tych dwu zielonych listeczków odciął, ani do

— Uważaj, żebyś się przytem nie popiekl i nie powalał — ostrzega przewidujący Koo.

— Popiec to się niema czem, bo ten garnek więcej udaje gorący niż jest. Prędejsz się powalam. Ale w kuchni się nie można nie powalać. To samo rzecie było z Wilnem. Zresztą mam na sobie fartuch, który się doskonale pierze.

Kucharze słuchają najdoświadczonego między sobą z uznaniem. Jeden tylko Cunha szuka czegoś oczami.

— Gdzie się podziałła Warszawa? — pyta wreszcie.

— Warszawy niema i nie było — uspokaja go wszystko wiedzący Hymans — jest tylko Belweder.

— Gdzie?

— Tam na stole. Jest na zimno, w galarecie.

Kucharze kiwają głowami. Wreszcie owdowiała po warkoczu głowa Wellingtona Koo zatrzymuje się.

— Czas pomyśleć o nakryciu stołu — przypomina kolegom — i o spisaniu menu.

Uspokaja go ruchem doświadczonej ręki Hymans. Ten między narodowy kucharz belgijski dawno wypieścił w myśli sprawę tej uczty sprawiedliwości nr. 2.

— Nie bój się, Koo. I o tem pomyślałem. Obrus rozumie się śnieżycie biały. Ten sam, co był dla Wilna. Już wyprany. A na nim kwiaty: kwiaty uczuć. No, i widelce i noże, które będą zdaje się potrzebne dopiero po tej uczcie.

Koo słucha olśniony.

— A menu? — pyta.

— Menu, jak w twojej ojczyźnie. Dużo potraw, ale każdej na koniec języka. Potrawy gospodarcze niemieckie i gospodarcze polskie i gospodarcze koalicyjne i polityczne niemieckie i polityczne polskie i polityczne koalicyjne. Nadto masa przysmaków, owoców miłości suszonych, serów genewskich, łez moich własnych i wymowy francuskiej i migów angielskich, a na zakończenie potrawa tego wybranego narodu: pudding, a w nim w środku...

— A w nim, Hymansie?...

— A w nim dar wspaniałomyślności angielskiej: wprowadzić nie dominion, ale — kondominium.

Stanisław Maykowski.

Z cyklu: ZMIERZCHY.

W wikłach.

Pyta się o mnie
Spieniona, daleka ma rzeka,
Narzeka na mnie w swych wikłach.

I moje strony,
Co wiedzą już, żem stracony,
Żalują mnie w tych wikłach.

I ludzie moi
Pytają, co stało się ze mną,
Gdy ciemno i wiatr jest w wikłach.

A moja dusza,
Co wciąż w drogi wyrusza szalone,
Chce jednego: być kiedyś w tych wikłach.

Gdy wieczór będzie,
Gdy śpiew swój ostatni wyprzedzie,
Przyjdzie cicho odpocząć w tych wikłach.

Stanisław Maykowski.

tego, który mnie sznurkiem wiązał.

Chcesz — to ci go chętnie opiszę:
Więc przedewszystkiem — czarne miał oczy!

Tak czarne, że aż w głębinach źrenic złote miały blaski. Oczy, których spojrzenie dławi i dech w piersiach zatyka... dech zatyka w piersiach jak rozkosz!... Aksamiłne oczy — przysłonięte jedwabną rzęsą...

A usta? — Czerwone były i pełne, jakby pragnie niem pocałunków nabrzmiały... a wilgotne, jakby co dopiero oderwały się od nektaru pitego ze stulonej — ubóstwianej kobiety dłoni!

Pileś ty — choćby wodę — z takiej czary?...

Mniemam, że bardzo się lubią — on i Pani moja — bo było im razem dobrze i wesoło! Śmiali się ciągle tak, że i ja wreszcie, pogodzona nieco z dołą własną, poczęłam na świat patrzeć różowiej, w towarzystwie tych miłych i rozszczębiotanych ludzi!

Czemu pięści zaciskasz Poeto?...

Jeżeli cię moje opowiadanie gniewa — to zamilknij natychmiast — chociaż... o najciekawszych rzeczach nie mówiłam ci nic jeszcze.

A zatem — słuchał mnie dalej:

Ów Czarny Pan, który spodobał mi się od razu — robił, wyobraź sobie: — ten biust Jej z gliny — a robił go z pomocą owych narzędzi, głaskanych przez Nią, gdy była sama.

Lecz przy nim, to nietylko, że ich nie głaskała, ale nawet i nie dotknęła!

To mnie zdziwiło!

Czy ludzie mają inne uczucia, gdy ktoś jest z nimi... gdy ktoś jest przy nich... a inne, kiedy są sami?

Czy... Jak to jest właściwie? Nie chcesz-że ty mnie objaśnić, Poeto?!

„Co mówisz?... Kłamię... Ludzie kłamię. Dobrze, ale cóż znaczy ten wyraz?!”

† Dr. Grzegorz Stanisławski.

Jak pisma donoszą, zmarł w Warszawie przed tygodniem śp. Dr. Grzegorz Stanisławski, brat znakomitego malarza Jana, jeden z wybitniejszych polskich chirurgów.

Zmarły był synem rektora Uniwersytetu w Kazaniu a potem w Kijowie, doktora praw, śp. Antoniego Stanisławskiego, tłumacza „Boskiej komedji” Dantego, był też jego ostatnim potomkiem rodziny Stanisławskich, która stanowiła w Kijowszczyźnie od dawnych lat, tradycyjnie, jak podnoszą pisma w nekrologach, prawdziwą ostoję kultury i polskości.

Wiadomość o śmierci tego lekarza-filantropa zasnuwała szczerze nie tylko szerokie grono jego kolegów po fachu, pacjentów i bliższych przyjaciół. Śp. Grzegorz Stanisławski znany był bowiem w całej Polsce jako wielki miłośnik i znawca sztuk pięknych, i gwałtowny przeciwnik umiarkowanego sposobu obcowania z ludźmi, posiadał rzadki dar zjednywania sobie ich serc, zdobywania ich przyjaźni.

Upodobał sobie nie tylko sztuki plastyczne. Był doskonałym znawcą teatru, muzyki, literatury. Był też kolekcjonerem — w najsłabiej nie tego słowa znaczeniu: umiał zbierać dzieła sztuki, pamiątki, przedmioty antyczne, kierując się prawdziwym smakiem i wielkim znawstwem w ich doborze.

Mieszkanie pp. Stanisławskich w Kijowie, na zewnątrz skromne, przepełnione było wspaniałymi zbiorami artystycznymi; nie co do ilości, ale co do jakości. Nie zauważyłem tam jednego mebla w złym smaku, niczego, co mogłoby razić wytworny zmysł artystyczny subtelności właściciela. A przeważały, rzecz prosta, dzieła sztuki i zabytki, polskie. Żywo stały mi jeszcze przed oczami ów salonik-gabinet, z przepysznym garniturem czeczotkowym, z mnóstwem pamiątek i drobnych mistrzowskich obrazków, pozostałych po śp. Janie Stanisławskim, z szeregiem starszych rycin i obrazów, z końca XVIII. i z pierwszej połowy XIX. w. Wśród tego zaś makaty, kilimy, dywany, szafki pełne kosztownych, artystycznych bieliutów, doborowy zbiór książek (wiele ciekawego materiału do dziejów sztuki i literatury polskiej) itd.

W najcięższych dniach bolszewickiej grozy w Kijowie, tam zbierała się garstka ludzi, krzepiąc się wzajemnie na duchu, chłonąc w siebie optymizm, jakiego naogół zawsze był pełen gościnnie, po staropolsku gościnnie, gospodarz.

Niema już tego przemilego wnętrza! Niema człowieka, który je stworzył, który je duchem swoim ożywił. Niedawno widziałem się z śp. G. Stanisławskim w Warszawie: pokazywał mi: zaczął nowego księgozbioru! „To jedyna rzecz — mówił — na którą sobie od czasu do czasu może dziś pozwolić proletariusz-inteligent”...

Szkoda wielka, że ten chirurg z zawodu, artysta z wrodzonych skłonności, ten wytworny miłośnik sztuki, tak przedwcześnie żywot swój zakończył (ur. 1876). Byłby się przysłał wielce Polsce odrodzonej, nie tylko w gromie lekarzy, ale i w sferach artystycznych Warszawy, które przez śmierć swą osierocił. Był to bowiem człowiek pełen inicjatywy i ofiarnej duszy.

Cześć Jego pamięci, słowa najgłębszego współczucia Jego małżonce, znakomitej artystce, p. Stanisławie Wysockiej.

Miecz. Treter.

„Ach, tak!... Rozumiem już!

Rozumiem teraz!

Ale widzisz: nasza Pani chyba nie kłamie... Ona jest dobra! Wodę mi zmienia i tak dba o mnie! A przytem... ja mam wrażenie, że także i Ona nie jest bynajmniej szczęśliwą...

Posłuchaj mnie tylko cierpliwie, a wnet dowiesz się wszystkiego:

Otóż kiedy tak rozmawiali — a Czarny Pan urabiał glinę na Jej obraz i podobieństwo — wówczas wszedł jeszcze jeden pan, ot. taki: — Sympatyczny Pan, Pocałował ją w rączkę, a potem wszyscy razem rozmawiali wesoło!

Ale oto Pani poczęła się niecierpliwie ruszać na wywyższonem krześle, na którym siedziała, pozuając.

„Zmęczoną już jestem...” rzekła z cicha — podnosząc na Czarnego Pana cudne swe oczy, z takim wyrazem... pokornym i słodkim...

„Dobrze więc, na dziś, — dosyć!” — odrzekł Czarny Pan i zarzucił wilgotne płótno na glinę.

Poczem Panowie gawędząc, zasiedli razem przy stole — a Pani podszedłszy ku nam, przytuliła swą gorącą twarzyczkę do chłodnej naszej bieli.

„Jak ślicznie pachną!...”

„Od kogo ma Pani te cudne konwalie?”

„Od niżej podpisanej!” — odparła Pani i dygnęła przytem bardzo zabawnie, roześmiewszy się wesoło i beztroskliwie.

„Ale nie będę egoistką... podzielę się z panami!”

Mówiąc to, wyjęła jedną z moich siostrzyczek i podała ją temu Sympatycznemu Panu.

Sympatyczny Pan rzekł, uławszy wraz z konwalią i rączkę, która ją trzymała: — „Cosi partia gli fiori a partia le parole!” — poczem wsadził konwalię do butonierki.

(C. d. u.)

LUDPOL

Warszawa

Fabryka zabawek, ozdób choinkowych, galanterji i bonbonierek

Metody i drogi propagandy idei „Rozwoju” w mieście i na wsi.

Zapytywany z wielu stron o wyjaśnienia, w powyższej sprawie oświadczam, co następuje:

Szerzenie idei „Rozwoju” tylko wśród warstw ludności inteligentnej i dojrzałej jest konieczne ale nie wystarczające.

W ten sposób tworzy się jedynie pierwsze podstawy do dalszego szerzenia działania.

Działalność nasza zmierzająca do uzdrowienia kapitału, handlu, przemysłu i rzemiosła nie jest jedynie obliczona na sukces doraźny — ona musi objąć sobą przyszłość i sięgnąć w dal.

Jest ona obliczona na pokolenia.

Obok doraźnych najbliższych celów, musi mieć propaganda „Rozwoju” charakter wychowawczy — stały.

Starych mamutów w mieście — ani mas chłopskich na wsi nie nawrócimy, a przynajmniej nie rychło i tylko niewiele.

Trzeba zaczynać na nowo od podstaw.

Trzeba wychowywać młodzież — wprowadzając ją stopniowo w atmosferę naszej ideologii.

Trzeba różnemi porami i drogami wnikać we wszystkie sfery ludności.

Ale tej propagandy nie wolno prowadzić po linii hasel nienawiści — bo nienawiść rzadko buduje — a raczej burzy.

Nie anty- lecz a-semityzm należy hodować.

Ne zatruwać dusz jadem nienawiści mogącej się wyrodzić w zbrodniczy radykalizm — ale podnosić je i uszlachetniać budzeniem miłości do swego — ucząc je patriotyzmu czynnego.

Do tak pojętej propagandy należy zmobilizować wszystkie wpływowe czynniki wychowawcze: a więc duchowieństwo, nauczycielstwo, ziemiaństwo i wszystkie związki i stowarzyszenia kulturalne i społeczne.

Działalność tę należy prowadzić wedle celowo i dokładnie obmyślonych zasad i metod, które powinno się ustalić na konferencjach z odpowiednimi czynnikami. Dorywczości i bezplanowego pośpiechu powinno się unikać.

Drogi i środki propagandy są różnorodne.

Popularne a tanie broszury, odezwy i żywe słowo — ale nie tylko wiecowe, lecz podawane w sposób codziennej strawy przy każdej nadarzającej się sposobności.

Robotę trzeba przeprowadzić przede wszystkim w miastach — bo miasta są duszą i mózgiem społeczeństwa.

W miastach jest propaganda łatwiejsza, bo skupienia społeczne mogą służyć za punkt wyjścia.

W szkołach winno się tworzyć ośrodki wychowawcze przez kółka oświatowe młodzieży pod kierownictwem nauczycieli (iok). W każdej szkole powinno się znaleźć chętna jednostka nauczycielska, która by w porozumieniu z „Rozwojem” założyła podręczny studencki kramik przyborów szkolnych i innych drobiazgów młodzieży potrzebnych, pociągając towary z hurtowni lub firm chrześcijańskich. Obok nauczyciela-kramarza powinno się grupować stopniowo chętnie jednostki młodzieży — które w ten sposób będą nabierać zamiłowania do handlu.

Nie mogąc trafić inaczej do sumień dorosłych ludzi — możemy przez dziecko w ten sposób poruszyć rodziców — którzy się zawstydzą, gdy im dziecko będzie mówić o idei „Swój do swego”.

Do robotnika, przemysłowca, kupca, rzemieślnika trzeba szukać drogi przez ich własne stowarzyszenia, urządzając odczyty i pogadanki.

Ważnym statutem dla „Rozwoju” byłoby uświadamienie służby domowej. Tu również działać należy przez stowarzyszenia sług i organizacje kobiece.

Organizacje niewiast polskich wszelkich odcieni należy bezwarunkowo i jaknajrychlej zjednać do szerzenia propagandy „Rozwoju”.

Kobiety bowiem są najbardziej ideowe i wytrwale w tego rodzaju działalności.

Na wsi trudniejsza jest praca. Wsi niennarodowionej i nieuspołecznionej nie zdobędzie nikt szturmem.

Zwłaszcza, że nasz kniutek silnie się wżył w siła i sztuczki pośredników semickich i równocześnie oduczonego go wszelkiej wiary i zaufania do inteligencji.

Twardy ten orzech jest jednak do zgryzienia przy długotrwałej a wytwałej i uczciwej pracy metodycznej.

Przedewszystkiem powinniśmy na nie działać systematycznie i zgodnie, słowem i własnym przykładem trzy czynniki, a to: duchowieństwo, ziemiaństwo i nauczycielstwo.

Do tego celu należy odpowiednio przygotować w seminarjach duchownych i nauczycielskich kandy-

zawiadania o powierzeniu wyłącznego zastępstwa swojej fabryki na Małopolskę

panu Mieczysławowi Mroczkowi, Lwów, Chorażczyzna 15

Uprasza się Szanownych Odbiorców o zwracanie się z wszelkimi interesami do Zastępcy, gdyż bezpośrednio fabryka załatwiać nie będzie.

datów zapomocą wykładów o pracy społecznej i narodowej na wsi.

W szkołach wiejskich wychowanie ekonomiczno-narodowe dzieci powinno się odbywać tak samo jak w miejskich.

Na dorosłych wpływać można stopniowo nie tylko przez wyżej wymienione czynniki — ale głównie a może najskuteczniej — przez wojsko.

Syn wesołaka uświadomiony odpowiednio na kursach oświatowych w czasie służby wojskowej, wróciwszy do zagrody stanie się najprędzej pionierem idei „Rozwoju”.

Dlatego Zarząd „Rozwoju” poczynił odpowiednie przedstawienie i kroki, ażeby umożliwić szerzenie uświadamienia narodowo-ekonomicznego w seminarjach duchownych i nauczycielskich i na kursach oświatowych wydziałów wojskowych.

Tak wyglądałby w głównych zarysach naszkicowany plan wychowawczej propagandy idei „Rozwoju”.

Należy jednak nie spuszczać z oka tej prawdy, że słowo samo nie poparte realnym twórczym czynem nie przyniesie obfitych plonów.

Równoległe z propagandą ideową i w ślad za nią trzeba tworzyć placówki ekonomiczne, umożliwiające realizację zasady „Swój do swego” z pominięciem obecnie panoszącego się pośrednictwa żywności wrogich.

Raczej nie rozpoczynać propagandy ideowej, jeżeli się ma ustać w połowie drogi — lub poprzestać jedynie na liczmanie frazesów.

Bogdan Krzysztofowicz.

Sprawa Górnego Śląska.

— Wiedeń. (PAT.) „W. Allg. Ztg.” w depeszy z Genewy donosi, że rząd angielski zapewnił, iż uzna decyzję Rady Ligi w sprawie górnośląskiej bez względu na to jak ona wypadnie.

Berlin. (E. E.) „Berl. Tagbl.” notuje pogłoskę, jakoby w razie niedojścia do porozumienia w Genewie w sprawie górnośląskiej przekazana została Trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Paryż. (PAT.) Havas. Sprawa górnośląska, której rozwiązanie ma nastąpić lada chwila, zajmuje wiele miejsca na łamach dzienników. Korespondent genewski „Petit Journal” dowiadyuje się, że linia graniczna, jaką ma wyznaczyć Rada, będzie przechodziła na wschód od Bytomia i Huty Królewskiej. Jedną z osobistości oświadczyła korespondentowi, że interesy polskie będą uwzględnione. Liga Nar. wykreśli granicę w myśl sprawiedliwości, oraz poszanowania prawa bez jakichkolwiek wzajemnych koncesji. Askenazy oświadczył temu samemu korespondentowi, że oczekuje z ufaniem wyroku Ligi, gdyż jest przekonany, że Rada w której zasiadają ludzie o takiej powadze, jak Bourgeois i Balfour, może wydać wyrok tylko sprawiedliwy. Korespondent twierdzi, że ostateczne rozwiązanie okaże, że Liga Nar. przyjmie w sprawie uregulowania sporu sposób postępowania, który zdaniem rzeczoznawców będzie rewelacją dla całego świata dyplomatycznego. Wobec pogłoszek, jakie poiały się w dziennikach w Berlinie, jakoby Lord Daberner sprzeciwiał się „polskiemu” rozwiązaniu sprawy górnośląskiej i jakoby miał zawiadomić o swym zapatrywaniu Balfoura, „Petit Parisien” oświadcza, iż należy pogłoski te traktować z jak największą rezerwą i że pogłoski te ani w Genewie, ani w Paryżu nie znalazły potwierdzenia. „Petit Parisien” pisze, że nie może być mowy o łączeniu układu w Wiessbaden ze sprawą górnośląską i stwierdza, że łączenie obu tych spraw jest szantażem, na który Liga Narodów nie powinna zwracać najmniejszej uwagi.

Zurych. (PAT.) „W. Allg. Ztg.” odnośnie do relacji „N. Y. Herald” co do zaisc w Genewie — podaje, że różnice poglądów dotyczą dwóch punktów: 1. Sprawy przyznania Katowic i Huty Królewskich Polsce oraz 2. sprawę utworzenia komisji kontrolnej.

Genewa. (Tel. wł.) 11 października. Donoszą z Genewy, że Rada Lig Narodów obradowała wczoraj po południu w dalszym ciągu nad sprawą górnośląską i że powzięła decyzję we środę lub we czwartek, chociaż nie sądzą by to było możliwem, bo komisja czterech nie przedłożyła jeszcze swego programu. Wszelkie domysły o podziale Górnego Śląska są nieścisłe. Projekt, który dostał się do piśm nie jest projektem komisji czterech, lecz rzeczoznawców: czeskiego Chadeka i szwajcarskiego Herolda. Rzeczoznawcy ci przedstawili swój projekt komisji, która obecnie pracuje nad ustaleniem projektu. Wiadomość, że komisja czterech będzie mogła przedłożyć swoje sprawozdanie we środę potwierdza się. Korespondenci piśm wysłali doniesienie, że R.

L. Narodów zwołano na środę celem wysłuchania sprawozdania komisji czterech.

Paryż. (PAT.) Havas. Jak donosi „Temps” z Genewy, że Rada Lig Nar. zbierze się we środę pod przewodnictwem hr. Ischi. Na posiedzeniu tem rozpatrywane będzie sprawozdanie Komisji czterech w sprawie G. Śląska. Po dojściu do porozumienia, tekst proponowanej decyzji przesłany będzie telegraficznie Brandowi.

Genewa. (PAT.) Od specjalnego korespondenta Przesłuchanie delegatów ludności górnośląskiej zakończyło się w ubiegłą sobotę. W ostatnich dniach swego pobytu w Genewie, delegaci ludności polskiej przedłożyli Lidze szereg memoriałów zbijających twierdzenia delegatów organizacji niemieckich na G. Śląsku. Delegaci polscy wykazują między innemi całą perfidyjność i bezpodstawność twierdzenia delegacji niemieckiej, jakoby opinia polska na G. Śląsku miała się zmieścić do czasów plebiscytu na korzyść Niemiec. W innym memoriale delegacja polska przedstawia we właściwym świetle stanowisko organizacji robotniczych polskich i niemieckich w zagłębiu przemysłowem. — W sprawie tej bowiem memoriał syndykatu niemieckiego dostarczył danych nieścisłych i tendencyjnych. Inny znów memoriał polski porusza sprawy oświatowe na G. Śląsku i dowodzi kłamliwych informacji niemieckich, co do stanu szkolnictwa w Polsce. W sprawie ustawodawstwa robotniczego delegaci polscy podkreślili w odnośnym memoriale nieścisłość twierdzenia niemieckiego co do wadliwości polskiego ustawodawstwa robotniczego, zaznaczając przytem, że obowiązujące obecnie na G. Śląsku ustawodawstwo, zgodnie z wolą Sejmu polskiego, wyrażoną dnia 15. I pca 1920 roku, zachowane zostanie na G. Śląsku, po przyznaniu go Polsce. Wreszcie delegaci polscy złożyli memoriały w sprawie zabezpieczenia robotników, oraz kilku innych sprawach.

Gdańsk. (PAT.) Z Londynu donoszą. Członek Izby gmin Kenwerthy wystosował list do „Timesa”, w którym wyraża obawę, że angielska opinia publiczna zajęta sprawą irlandzką, konferencją waszyngtońską i sprawą bezrobocia, spuściła z oczu sprawę G. Śląska, od której zawisła jest gospodarcza sytuacja Europy i ożywienie handlu angielskiego. Autor listu występuje przeciw podziałowi G. Śląska twierdząc, że nie można go podzielić tak samo, jak nie można podzielić zegarka.

Z Górnego Śląska.

Monachjum. (E. E.) Organ socjalistów większości „Münchener-Post” ogłasza rewelacje wykazujące łączność między bolszewikami i Prawicą na G. Śląsku i w Bawarii. W Monachjum aresztowano szereg przewodców ruchu komunistycznego na G. Śląsku. Na zasadzie znalezionych dokumentów stwierdzono, że na listopad planowane było zorganizowanie nowego „Putschu” na G. Śl., któryby ułatwił działalność nacjonalistom.

Bytom. (E. E.) „Sztandar Polski” donosi, że na G. Śl. przybyło tysiące członków niemieckiego Selbstschutzu celem wywołania rozruchów w okręgu przemysłowym — na tle komunistycznym. Ponieważ komuniści niemieccy działają w zgodzie z wszechniemieckimi komuniści polscy zrażeni tem prawdopodobnie od wszelkie akcji się usuną.

Bytom. (PAT.) Organizacja związku górnośląskiego propagująca w okresie plebiscytu niezależność G. Śląska, występuje obecnie jawnie za przyłączeniem G. Śląska do Niemiec, jako państwa związkowego. Związek wysłał dnia 4. bm. delegację do niemieckiego ministra spraw zagranicznych Rathenaua. Delegacja ta przedstawiła rządowi niemieckiemu pytania dotyczące przyszłego układu politycznego i gospodarczego Śląska.

Bytom. (PAT.) Z zachodnich powiatów G. Śląska nadchodzą wiadomości o nowym terrorze stosowanym przez bandy „Selbstschutzu” wobec ludności polskiej i porwacających uchodźców. Dzieje się to w powiatach raciborskim, prudnickim, kozielskim, opolskim, kłuczborskim i w Gliwicach. Naczelna Rada ludowa poczyniła stanowcze kroki z tego powodu u niemieckiego wydziału i w komisji koalicyjnej.

Bytom. (PAT.) Zarządy gmin powiatu żabarskiego wysłały do Rady Ligi protest, w którym żądają przyłączenia tego powiatu do Polski i protestują przeciw przyłączeniu powiatu żabarskiego oraz terenu objętego linią Korfantego do Niemiec. Polacy żabarscy stwierdzają, że nigdy nie uznają decyzji przyłączającej powiat żabarski do Niemiec.

Dyskusja nad programem p. Michalskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Nastroje które panowały dziś w Sejmie nie sprawdziły się, ponieważ nawet przedstawiciel socjalistów poseł Diamand jakkolwiek wypowiedział mowę opozycyjną, jednak nie odmówił poparcia konieczności państwowym.

Bezwzględne poparcie programowi ministra skarbu przyrzekł imieniem Skulszyków poseł Wojdański.

Poseł Osiecki przemawiając imieniem ludowców zaznaczył, że stanowisko ludowców jest nadal wyczekujące. Odnosi się wrażenie, jakgdyby ludowcy chcieli wyzyskać swoje obecne postępowanie na wzmocnienie sił swoich w rządzie.

Imieniem ZLN. przemawiał poseł Głabiński. Mowę jego wysłuchano z uwagą i przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Poseł Głabiński położył nacisk na oszczędności skarbowe. Obecny system skarbowy poddał ostrej krytyce. Wykazał cyfrowo, jakie dochody mogłyby dać monopole, podatki, przedsiębiorstwa itd. przy innym systemie skarbowym. Mówiąc o programie Michalskiego, zaznaczył co do 8 godz. dnia pracy, że jest to kwestja międzynarodowa, społeczna i ekonomiczna ale wobec konkurencji z krajami, które tej ustawy nie posiadają i wobec konieczności narodowych należałoby uczynić odchylenia od tej ustawy. Co do daniny przymusowej stoi mówca na stanowisku, że należałoby je przeprowadzić wtedy, kiedy będą trwałe podstawy, a takimi są podatki. Obawia się czy wprowadzenie daniny nie odsunie urzędów aparatu skarbowego. Danina powinna być uwińczeniem dzieła sanacji finansów. Imieniem klubu ZLN. oświadcza, że klub nie będzie stawiał na przeszkodzie programowi Michalskiego. Domaga się także zwrócenia uwagi na finanse Samorządowe i na konieczność zapewnienia miastom samodzielności. Mowę swą zakończył oświadczeniem, że ministrowi Michalskiemu powinno się dać swobodę działania, ażeby nie zostały zachwiane nadzieje, jakie w nim pokłada społeczeństwo.

Warszawa. (PAT) Sejm. Posiedzenie 262-gie. Przystąpiono do rozpraw nad trzema ustawami finansowymi, a jednocześnie nad ekspozycją ministra skarbu.

Poseł Osiecki złożył oświadczenie w imieniu PSL, że stronnictwo będzie popierało wszelkie dążenia nowego rządu, zmierzające do uzdrowienia skarbu, o ile operacje one będą na racjonalnych i sprawiedliwych podstawach. Po przedstawieniu konkretnego projektu stronnictwo mówcy zajmie odpowiednie stanowisko.

Poseł Głabiński oświadczył że ZLN nie zamierza robić trudności ministrowi skarbu, ale przeciwnie będzie popierało jego usiłowania, zmierzające do istotnej sanacji finansów. Do programu ministra należy dodać to, że z tej tribuny nie powinno się odwoływać do pomocy obcej w pożyczkach, bo podstawa dla nas musi być własna gospodarka. Słusznie p. minister skarbu apeluje do współdziałania społeczeństwa, lecz trzeba dodać uwagę, że należy bronić społeczeństwo przed nadużyciami fiskalnymi. Należy ułatwić płacenie podatków i przed innymi użyć do tego pocztowej kasy oszczędności. Niezmiernie ważnym jest należyty aparat skarbowy. U nas pod tym względem jest wiele do zrobienia. Gdyby ten aparat był odpowiedni, to już dzisiejsze podatki powinny przynieść dochód tak znaczny, że powinien on się przyczynić do zmniejszenia naszego niedoboru. Należy zwrócić uwagę na lasy, które przed wojną dawały znaczny dochód a dziś mały. Należy także zwrócić uwagę na te instytucje, które zostały już zlikwidowane. Przechodząc do szczegółów programu mówca podkreśla z zadowoleniem, że komisja skarbowo-budżetowa zgodziła się na zapewne nie ministrowi specjalnego stanowiska w radzie ministrów. Znacznie dalej idzie żądanie drugie, aby Sejm zgodził się z ministrem nie mógł uchylać wydatków. ZLN. wzięwszy pod uwagę obecne anormalne warunki zgodził się i na to żądanie. Minister żąda dalej zmiany ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Jesteśmy zwolennikami 8-godzinnego dnia pracy i zasada ta została przez naszą konstytucję uznana, pewnie jednak odchylenie w tej sprawie mogłoby być żądane. Co się ayczy jednakowej daniny zgadzamy się na nią, ale powinna ona być użyta nie na pokrycie deficytu lecz na uregulowanie ogólnych stosunków. Mimo pewnych wątpliwości nie będziemy ministrowi skarbu robili trudności. Hasło ustalenia waluty rozlega się w całym świecie, jednak bez własnej ustalonej waluty, bez ustawy monetarnej można walutę co najwyżej podnieść

ale nie ustalić. Godzimy się na zdanie ministra skarbu, że bank biuletowy powinien być akcyjny, gdyż taki cieszyłby się większym zaufaniem niż bank państwowy. Mówca domaga się dalej wczesnego urzędowania budżetu, zwraca uwagę na budżety samorządowe a nakoniec wzywa stronnictwa, by zapomnieli o przeciwnościach partyjnych, gdy chodzi o byt i przyszłość państwa i sądzi, że wszystkie stronnictwa dadzą ministrowi skarbu możność działania w myśl jego programu, a sądzić go będą według jego pracy.

Poseł ks. Adamski w imieniu centrum narodowego stwierdza z zadowoleniem, iż program ministra skarbu zgadza się z postulatami klubu sformułowanymi z okazji przesilenia. Pochwalamy również — mówi mówca — energję z jaką minister przeciwstawił się niepopularnym dziś wydatkom. Co do żądania ministra skarbu w sprawie wyjątkowego stanowiska w radzie ministrów, stronnictwo uważa je za usprawiedliwione. W sprawie oszczędności, mówca zwraca uwagę, że zgadza się na redukcję urzędów, ale jest to sprawa trudna do przeprowadzenia, gdyż najściślej trzymają się swych stanowisk ludzie najmniej na nie odpowiedni. Potrzebne jest ujęcie w pewne formy kwestji rolnej i dokonanie ułatwień w tej dziedzinie. Szczególnie wskazane są oszczędności w kolejnictwie, należałoby sprawę bezpłatnych przejazdów ograniczyć do minimum. Pilną jest kwestja ulpszenia administracji finansowej. Wysokość podatków nie odpowiada istotnym stosunkom. Uprościć należy biurokratyczną procedurę. Na poparcie zasługuje projekt ministra wydzierżawienia przemysłowych zakładów osobom prywatnym, gdyż inicjatywa prywatna jest sprawniejsza i może dać większe zyski państwu. Klub mówcy zapatruje się sympatycznie na daninę jednorazową i woli ją od pożyczki przymusowej, która dyskredytuje państwo wobec zagranicy, należy się jednak obawiać, że danina dotknie ludzi uczciwych a nie dosięgnie ludzi, którzy nie rozumieją obowiązku obywatelskiego wobec państwa. Co do 8-godzinnego dnia pracy, klub mówcy nie może zgodzić się na projekt ministra skarbu, chociażby to przyjęto przychylnie za granicą. Poprawa ekonomicznej sytuacji kraju należy osiągnąć przez wydajność pracy. Przedłużenie dnia pracy wywołałoby całą falę strajków i dało powód do agitacji wielkotronnictwom, czego nie pragniemy. Podstawową rzeczą jest uzdrowienie finansów polskich, stabilizacja marki polskiej, utworzenie relacji do złotego. Rząd ma możność otrzymania natychmiast 50 milionów franków w złocie na eksploatację pod kierunkiem rządu a więc nie na rabunkowa, puszczy białowieskiej. Zadaniem obecnym jest nie tyle podniesienie marki polskiej, co raczej jej stabilizacja. Nasz dług jest teraz mały, gdyż zapłaciliśmy go przez zdeprecjonowanie marki, to było największą dainną. W przyszłości należy zająć się losami emerytów i wdów, których deprecjacja doprowadziła do nędzy. W sprawie nowej emisji banknotów mówca zaznacza, że jest to potrzeba państwowa, a wobec tego, że minister podał środki sanacji, należy mu dać środki do jej przeprowadzenia. Polska stoi dobrze finansowo, trzeba pozyskać zaufanie zagranicy. Do spadku marki polskiej przyczyniła się ręka niemiecka, aby doprowadzić do nieprzyznania nam Górnego Śląska.

Poseł Wojdański zaznacza, że ogólny program ministra skarbu pokrywa się z postulatami jego stronnictwa. Stronnictwo mówcy wita z zadowoleniem zapowiedź zmniejszenia urzędów i skreślenia budżetowych nie należy jednak iść do krańców. Nie mamy nic przeciw daninie ale obawiamy się aby zaniechanie pożyczki przymusowej nie było zrozumiane przez społeczeństwo, że jest to zrzeczeniem się prawa zaciągania pożyczek wewnętrznych. Co się tyczy wzmoczenia produkcji, to byłoby wskazaniem zniesienie karalności za prace powyżej 8 godzin. Kapitały zagraniczne nie przyjdą do nas jako powolny sługa, trzeba zdobyć zaufanie zagranicy przez odpowiednią politykę wewnętrzną i zewnętrzną i przez ściśle dotrzymywanie zobowiązań. Co się tyczy waluty, to winę ponoszą także rządy poprzednie, że pozostawiły ją bez opieki na rynkach zagranicznych. Za granicą znajdują się w wielkiej ilości marki polskie, które należałoby ściągnąć do kraju. Mówca żąda większego wyzyskania pocztowej kasy oszczędności oraz zwraca uwagę na istniejące we Wiedniu centrale przedewszystkiem centrale naftowe, przez które przepływa wiele pieniędzy polskich i domaga się, aby centrale te były w Polsce. Jeśli minister skarbu potrafi iść ściśle i konsekwentnie według zamierzanego programu, znajdzie poparcie stronnictwa mówcy.

Minister T. z. iński uz stał w tłum nieufności.

Warszawa. (Tel. wł.) 11 października. Dziś w południe odbyła się u premiera Ponikowskiego konferencja z przedstawicielami posłów poznańskich i pomorskich. Ponikowski prosił obecnych o wypowiedzenie się w sprawie pozostania Trzcińskiego na stanowisku byłej dzielnicy pruskiej.

Poseł Seyda oświadczył, że poznańscy i pomorscy z ZLN. uchwalili nie dążyć zaufaniem ministrowi Trzcińskiego z powodu radykalnego tempa przeprowadzenia unifikacji, szkodliwego dla dzielnicy i całego państwa.

Poseł Brejski wypowiedział się w tym samym sensie.

Poseł Herz dał zaufanie Trzcińskiemu. Premier stwierdził, że niewątpliwie większość opowiedziała się przeciwko Trzcińskiemu.

List posła Stapińskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) 11 października. Poseł Stapiński napisał następujący list do Trampczyńskiego:

Wielce Szanowny Panie Marszałku!

Od czasu, gdy przewodnictwo w komisji konstytucyjnej objął poseł Rataj obrady nad ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu uderzająco utknęły. Od dnia 5 bm. wcale nad tą najpilniejszą sprawą nie radzono w komisji konstytucyjnej a natomiast dwa posiedzenia poświęcono statutowi kościoła ewangelickiego. Dzisiaj tj. 11 bm. posiedzenie komisji konstytucyjnej wcale się nie odbyło. Zważywszy, że przewleknięcie tej sprawy może się przyczynić do poniżenia Sejmu w opinii społeczeństwa, które domaga się, jak najszybszego przeprowadzenia nowych wyborów, upraszam Pana Marszałka, aby raczył zwrócić na to uwagę.

Podpisano: Jan Stapiński.

Z Rosji.

— Moskwa. (PAT.) Komisarze ludowi Cziczewin i Rakowski wysłali do rządu rumuńskiego notę domagającą się ukarania winnych, którzy na łkanie Dniestrowym zabrali rybakom rosyjskim sieci, protestującą przeciw wspieraniu Petlury i domagającą się wydania go. Dalej nota zarzuca, że z winy rządu rumuńskiego rokowania przewlekają się.

— Moskwa. (PAT.) Ogólny zbiór karafli w Rosji sowieckiej przyniósł 19,992,000 pudów.

— Moskwa. (PAT.) Nowa podnosiła się do wysokości 9 stóp ponad poziom normalny. Domy na wybrzeżu zostały zalane. W Kostroma szerzy się bandytyzm. Dla tępienia bandytyzmu właścianie zorganizowali specjalne oddziały.

— Tambow. (PAT.) Ze wszystkich powiatów gubernii tambowskiej donoszą o masowym bandytyzmie. Rabunki i zabójstwa są na porządku dziennym. Wszystkie środki stosowane celem zwalczania bandytyzmu ukazały się bezskuteczne.

— Mińsk. (PAT.) Bandytyzm, szerzy się. Złapanych bandytów rozstrzelują bez sądu.

Ryga. (PAT.) Według informacji pism fińskich, w Piotrogrodzkiej porcie wprowadzono stan wojenny.

Kwestja irlandzka.

Poldhu. (PAT.) Radio. Dziś rano na Downing Street rozpoczęła się konferencja z Sinnfeinistami w sprawie irlandzkiej.

Wo na gręcko - turecka.

Rzym. (PAT.) Według wiadomości ze Smyrny, rządy greckie i tureckie mają zwrócić się do jednego z mocarstw o pośrednictwo. Nie jest wykluczone, że mocarstwem tem będą Włochy.

NA DESŁANE

Rury wierńnicze Channesmanno
różnych dymenzji,
Pasy wielbłazdie (Gripolly),
Beczki pocynkowane

n4739 ma na składzie firma
„ESHAPE“ Kraków ul. Pijarska 4.

Mieszkanie w Toruniu
reżny komfort 6 pokoi. Każde z osobnym wejściem kuchnia, łazienki, elektryka, gaz w najładniejszej dzielnicy
zamienię
za mieszkanie we Lwowie. n4735
Z łoszenia pod „Dobra zamiana“ do Biura
dłoniów i górsz Ssherera Pasaż Hausmana.

Konferencja państw bałtyckich z Rosją.

Warszawa. (Tel. wł.) 11 października. W połowie października odbędzie się konferencja przedstawicieli czterech państw bałtyckich: Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii z Rosją w sprawie podziału imortu do Rosji. Polska w konferencji tej nie weźmie udziału, gdyż nie posiada portu tranzytowego do Rosji. Konferencja będzie miała charakter informacyjny a nie polityczny.

Układ rolko - gdański.

Warszawa. (PAT.) Dnia 15. bm. przyjeździe do Warszawy reprezentacja wolnego miasta Gdańska z prezydentem Sahmem na czele, dla podpisania układu polsko-gdańskiego.

Gdańsk. (E. E) Politechnika gdańska odmawia przyjęcia Polaków pod pozorem braku miejsc, przyjmuj natomiast kandydatów innej narodowości.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 października.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dziś i codziennie. — Gościnne występy pp. Ursteina (Pikusja), M. Rendtgena i M. Windheima. 1) Część koncertowa. 2) Wielka rewja w 2 częściach pt. „Trzeba pieniędzy“, w głównej roli p. Urstein. — Początek o godz. 8 wiecz.

— „APOLLO“. Czaty, na tle ballady Mickiewicza. 5 aktów.

— Gościnny występ Majerskiego w „Pajacach“. W środę 12. bm. Teatr Wielki wystawia w pierwszorzędnym obsadzie „Cavalerie rusticana“ i „Pajace“. W tych bszatnich tytułową rolę gra gościnnie znakomity artysta, bohater tenor oper zagranicznych p. J. Majerski. Fenomenalny głos Majerskiego w „Pajacach“ ma świetne pole do popisu. Tą też rolę zdobył sobie na europejskich scenach ogromne uznanie i rozgłos. Nic dziwnego też, że przedstawienie to wzbudziło tak wielkie zainteresowanie.

— Ks. Józef Dziędzielewicz, który był przez kilka miesięcy w Ameryce i objechał ważniejsze miasta, powrócił niedawno, by podzielić się swymi spostrzeżeniami z ogółem, wygłosi wykład pt. „Z podróży po środowiskach polskich w Ameryce“. Wykład, urządzony przez Związek Organizacji Narodowych wsch. Małopolski, odbędzie się w niedzielę 23. bm. o godzinie 5 wieczór w ratuszu.

— „Rostwór prof. Pytla“. Z Teatru Małego donoszą: W piątek 14. bm. premiera świetnej groteski znanego autora warszawskiego Brunona Winawara pt. „Rostwór prof. Pytla“. Treścią tej arcywesołej rzeczy mającej za tło sfery uniwersyteckie, jest antagonizm między wydziałami uniwersyteckimi, komizm-satyryczne przedstawienie pewnego wypadku. Groteska ta miała ogromne powodzenie na scenach warszawskiej i krakowskiej a taki znawca jak Boy, nazwał ją jednym z najbardziej ucieśnych i doskonałych eksperymentów tego rodzaju twórczości na scenach polskich w ostatnim czasie. Rolę tytułową gra p. Justian, docentów dyr. Czarnowski i p. Orzechowski, z pań główne role A. Bilińska-Czarnowska, Klimontowiczówna i Rybicka. Reżyseruje dyr. Czarnowski. Teatr Mały daje tej dowcipnej grotesce staranne ramy a nazwiska artystów napełniają ją góry już mówią jakie to będzie przedstawienie. Sęła Tatr Małego przez długie wieczory rozbrzmiewać będzie szczerem śmiechem.

— Miejski Urząd statystyczny uprasza PT. Komisarzy spisowych i starszych Komisarzy o niezwłoczne jawienie się we środę, dnia 12 października 1921 r o godz. 6 wieczorem w sali XIV. Uniwersytetu starego przy ul. św. Mikołaja celem omówienia i ujednolicenia końcowych czynności spisu.

— Staraniem Sekcji Zabawowej Tow. „Rozwój“ odbędzie się w sobotę dnia 15. października w sali Kongregacji Kupieckiej, ul. Czarnieckiego 1. 1, „Herbatka z tańcami“. Strój spacerowy. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po bilety wcześniej zgłaszać się można w biurze Tow. „Rozwój“, ul. Małeckiego 7, I. p.

— „Lutnia“ lwowska zawiadamia swoich członków, że pierwsza próba odbędzie się we środę dnia 12-go października 1921 o godz. 7-mej wieczorem w małej sali Tow. Muzycznego. W przygotowaniu koncert złożony z kolend polskich od wieku 15-tego po obecne czasy. Obecność wszystkich P. T. członków pożądana.

— Komitet Wieczoru Artystycznego na cele budowy pomnika „Orla“ najszerzej dziękuje za łaskawe uświetnienie wieczoru Tow. śpiew. „Bard“, p. Bańkowskiej za prześliczną grę na skrzypkach a p. Skrowaczewskiej za wspierający śpiew.

— Instytut dentystyczny Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie (ul. Zielona 1. 5a) udziela porady i pomocy dentystycznej ludzimu niezamożnym, młodzieży szkół ludowych i wydziałowych, niższym urzędnikom i służbie, za opłatą taks klinicznych. Młodzież szkół ludowych i wydziałowych, jak również słuchacze uniwersytetu, korzystają ze zniżek w taksie. Otwarty jest oddział chirurgii stomatologicznej, dentystyki zachowawczej i techniki dentystycznej. Chorych przyjmują się po raz pierwszy jedynie od godz. 7.45 do 9 rano, w innych godzinach tylko chorych zamówionych. Chorych zamówionych, zgłaszających się o innej porze, bezwzględnie się nie przyjmuje.

— Obieście O. Genu przez gen. Jędrzejewskiego. Z rozporządzenia M. S. Wojsk. doawczasowy dowódca O. Genu Lublin, gen. por. Władysław Jędrzejewski obiał w dniu 5. bm. Dowództwo O. Genu Lwów. W dniu tym odbyło się o godzinie 7-mej rano uroczyste powitanie nowego Dowódcy na dworcu głównym. Zastępca Dowódcy O. Genu gen. por. Linde z szefem sztabu płk. szt. gen. Ryłskim, z wszystkimi szefami oddziałów i wydziałów, oficerami garnizonu z kompanią honorową przy dźwiękach muzyki witali nowego dowódcę.

Gen. Jędrzejewski obecnie po raz arzeci przybywa w mury naszego miasta, gdzie znany jest we wozach stycznych kołach jako obrońca Lwowa z 1919 roku i dowódca 6-tej armji z 1920 r. w czasie krytycznych chwil Lwowa.

Godziny przyjąć: Dowódca O. G. gen. por. Władysław Jędrzejewski przyjmuje u Dowódcy O. Genu strony cywilne codziennie od godziny 12-tej do godz. 12.30 z wyjątkiem niedziel.

— Krakowska Dyrekcja Kolei państwowych donosi,

że w najbliższych dniach zostanie przez P. K. O. w Warszawie wypłacony jednorazowy zasiłek dla emerytów, wdów w wysokości trzymiesięcznych poborów wrześniowych, przyznany przez Ministerstwo Skarbu na mocy rezolucji sejmowej z dnia 28. lipca br.

— Poseł Henryk Skrzypek znów na widowni. Pisałszy onegdaj tym pośle z pod znaku paskopiasztowego, jako mieniał dolary na czarnej giełdzie i po padł w konflikt z posterunkowym, w którego głowie nie mogło się ponieść, by wśród pajaków czarnej giełdy mógł się zetknąć z postem sejmowym. Równocześnie niemal „Ziemią przemyską“ w nr. 41 pisze jak to posłowie piastowcy poświęcają się dla braci włóścian przy pomocy Urzędu Ziemskiego. Oto Henryk Skrzypek, włóścianin ze Świdnicy w powiecie rzeszowskim i poseł sejmowy PSL. „Piast“, sprzedał włóścianinowi z tej samej wsi 2 morgi gruntu za skromną cenę 800.000 Mk. (!) Powiatowy Urząd Ziemski odmówił ztwardzenia tej transakcji, lecz Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyśle na posiedzeniu 6 bm. zmienił tę decyzję i uznał, że wszystko w porządku. W ten sposób za przykładem swych nienerów paskopiasztowych interpretują reformę rolną paskopiasztów niższego rzędu. Poseł Skrzypek stał się tedy w ciągu ostatniego tygodnia sławnym!

— Z Kasy chorych m. Lwowa. Dzięki staraniom naczelnego lekarza Kasy chorych dr. Betta i poparciu prezesa p. Bol. Lewickiego, w tych dniach zmontowano w Kasie chorych dwie lampy kwarcowe w olbrzymiej sali do leczenia tuberkulowy i niektórych chorób skórnych. Do naświetlania urządzono specjalny pokój wyposażony w najnowsze bardzo kosztowne aparaty. Urządzono tam również kąpiele świetlne częściowe i całkowite. Leczenia ultra-fioletowemi promieniami lamp kwarcowych w Małopolsce dotychczas nie stosowano z powodu braku urządzeń i Kasa chorych jest pierwszą, która stosuje ten znany na zachodzie środek zabiegowy. Leczenie rozpocznie się już od czwartku. Badanie krwi i wszelkie analizy dla Kasy chorych przeprowadza się w Zakładzie hyg. Uniwersytetu, zaś zdjęcia roentgenowskie w Czerwonym Krzyżu na Łyczakowie. W niedługim czasie Kasa chorych będzie posiadała własny zakład roentgenowski.

— Nowa historia z rumuńskimi lejami. Jeszcze nie utnęła w niepamięć wielka zguba leji rumuńskich na ul. Gródeckiej, gdy nowa historia z lejami zajmuje władze bezpieczeństwa. Kupiec kołomyjski, Efraim Brettler przyjechał do Lwowa i zamieszkał u niejaki Feigi Charak. Wychodząc do miasta pozostawił w szafie torbę, zawierającą 10.000 leji rumuńskich, które gdzieś rozplynęły się w czasie jego nieobecności. Charakowa twierdzi, że w tym czasie przyszedł do Brettlera jakiś mężczyzna i czekając na jego powrót zabawił czas pewien w pokoju, owego też mężczyznę ponawia o popełnienie tej kradzieży. Z lejami temi pozostaje w związku jeszcze niewyjaśniona historia z koronami austriackimi, które również znikły, po pewnym jednak czasie znalazły się na właściwym miejscu.

— Taryfa maksymalna ustawa przewidziana. W sferach prawniczych wywołał zdziwienie fakt cofnięcia taryfy maksymalnej. A jednak taryfa ta nie jest niczem nowym, bo ustawa przemysłowa przewiduje ją a pierwsza taryfa maksymalna wyszła w latach siedemdziesiątych. W r. 1914 wiceprezydent miasta dr. Schleicher napodstawie tej ustawy opracował taryfę maksymalną, obowiązującą następnie w całej Małopolsce. Prawo wydawania takiej taryfy przysługiwało dawniej Namiestnikowi, obecnie zaś przeszło na województwa. Zdaniem znawców stosunków jedynie taryfa maksymalna może zapobiedz drożyznie, należy ją jednak wprowadzić w całym państwie jednolitą, gdyż w przeciwnym razie towary będą szły tam, gdzie taryfy ni ma. Bez taryfy nie można rozpocząć walki z paskarstwem. Na wolnym handlu zrobiliśmy jak najgorsze doświadczenie, czas zatem wrócić z tej błędnej drogi. Nie trzeba się obawiać zniknięcia pewnych artykułów, bo one na zawsze zniknąć nie mogą a im prędzej wprowadzi się taryfę, tem szybciej nastąpi poprawa obecnych stosunków drożyznianych.

— Zamiana kary śmierci na dożywotnie więzienie. W dniu 7. lipca br. odbyła się w tutejszym Sądzie kar nym rozprawa przeciwko Marcinowi Wesołowskiemu i Michałowi Budzińskiemu, oskarżonym o zamordowanie policjanta Florjana Władysława. Jak wiadomo, mordercy ugrodzili denata siekierą w głowę a później chcąc upozorować samobójstwo zdjęli zamordowanego but z nogi i położyli obok niego karabin z którego wpakowali mu już po śmierci jeden nabój w głowę. Obaj mordercy skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazanych sprowadzono już na miejsce stracenia, gdy nadszedł telegram nakazujący wstrzymanie wyroku do powrotu Naczelnika Państwa. Wczoraj nadeszło pismo z naczelnej kancelarii, donoszące, że Naczelnik Państwa ulaskawił obu morderców, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

— Tajny magazyn tytoniu, zawierający kilkadziesiąt pakietów, skonfiskowała w dniu wczorajszym policja u Mojżesza Schaifera, zamieszkałego przy pl. Strzeleckim, nr. 3.

— Napad w ogrodzie poleźnickim. Wczorajszej nocy na przechodzącym ogrodem Ilka Fatafasza, stolarza z Borysławia, napadł jakiś handyt i zadał mu nożem ciężką ranę. Fatafasza w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

— Wypadki tramwajowe. Wóz tramwajowy L. 10 potrafił wczoraj wieczorem i powlókł kilka metrów por. J. H., który doznał bolesnych kontuzji. Wypadek zdarzył się na ul. Leona Sapiehy. — Podobny wypadek wóz nr. 132 K. D. potrafił na pl. Mariackim wczoraj o pół do szóstej wieczorem robotnika Franciszka Sibińskiego, który ustępując przed nadjeżdżającym szybko samochodem dostał się pod zbliżający się z przeciwnej strony tramwaj i doznał złamania nogi zgniecenia klatki piersowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło Sibińskiego do szpitala.

— Skradzione futro. P. Wanda Pacanek oddała przed trzema tygodniami do pracowni Piotra Denej przy ul. Boimów nr. 6—futro, przedstawiające wartość 200.000 Mk., a gdy wczoraj zjawiła się w pracowni o jego odbiór — dowiedziała się, że futro zostało skradzione.

KOMUNIKAT.

W najbliższych dniach rozpoczyna Miejski Zakład aprowizacyjny sprzedaż cukru na kartki cukrowe Nr. 22. Cena cukru wynosić będzie za kilogram 670 marek czyli za rację 500-gramową 335 marek prócz kosztów opakowania.

Pp. kupców rejonowych i pp. Zarządców konsumów wzywa się, by zgłosili się w kasie Zakładu podanych niżej terminach i zwtaca się przytem uwagę, że ci z pp. kupców, którzy w terminie nie wykonają asygnać, będą mogli je otrzymać dopiero po ukoniecznieniu całej sprzedaży.

Terminy sprzedaży są następujące:

Dla pp. kupców dzieln. I. w czwartek 13. października br.; dla pp. kupców dzielnicy III. w piątek 14. października br.; dla pp. kupców dzielnicy II. w sobotę 15. października br.; dla pp. kupców dzielnicy IV. w poniedziałek 17. października br.; dla pp. kupców dzielnicy VI. w wtorek 18. października br.; dla pp. kupców dzielnicy V. w środę 19. października br.; dla pp. Zarządców konsumów oznaczonych numerami od 1 do 70 w czwartek 20. października br.; dla pp. Zarządców reszty konsumów w piątek 21. października br.; dla pp. Zarządców zakładów w sobotę 22. października br.

Pp. Mężowie zaufania zechcą odebrać karty cukrowe w biurze kart cukrowych pl. Bema 1. 5, II. piętro między godziną 4 a 7 po południu w następujących terminach:

Pp. Mężowie zaufania dzielnicy I. i III. w piątek 14. października br.; pp. Mężowie zaufania dzielnicy II. i IV. w sobotę 15. października br.; pp. Mężowie zaufania dzielnicy V. i VI. w poniedziałek 17. października br.; pp. Mężowie zaufania wyznania mojżeszowego, którzy z powodu świąt kart podjąćby nie mogli zechcą odebrać je w środę dnia 19. października br. Wkońcu zawiadamia się o następujących zmianach w rejonach: przydzieleni do rejonu Nr. 14 ul. R. chanowskiego 130 p. Florko, do rejonu Nr. 19 ul. Bo rosiewicz 15 p. Malskiej i do rejonu Nr. 36 ul. Zielonej 70 p. Szczesnego otrzymają cukier w sklepie miejskim przy ul. Zielonej 1. 37.

Przydzieleni do rejonu Nr. 52 ul. Na Bajkach 22 p. Świerczewskiej, przydzieleni do rejonu Nr. 55 ul. Listopada 54 p. Rzeszosa i przydzieleni do rejonu Nr. 39 ul. Potockiego 56 p. Götz otrzymają cukier w sklepie miejskim przy ul. Potockiego 8.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Kronika sportowa.

Warta—Pogoń III match o mistrzostwo Polski. W niedzielę dnia 16. października b. r. odbędzie się match footballowy o mistrzostwo Polski Warta (Poznań)—Pogoń. Początek matchu o godz. 3.30 po poł. Przedprzedaż biletów odbywać się będzie w lokal klubul ul. Zybkiewicz 1. 17, we czwartek, piątek i sobotę od godz. 5—8 wieczorem.

Klub Siermierz we Lwowie otwiera 15. października br. dla członków swoich i uczni szkół średnich naukę szermierki na szable, florety i szpady szkolenia włoską prócz tego fechtmistrz Klubu udzielać będzie lekcji prywatnych paniom i osobom nie należącym do Klubu.

□ Nowa „kryuda“! Ze Zbaraża donoszą nam: W wsi Iwaneczany powiat Zbaraż zdarzył się następujący wypadek: Podczas spisu ludności nauczyciel miejscowy Matwój Szafranski nie wypełnił nadesłanego mu arkusza wpisowego, nie stawia się na wezwanie komisarza do kancelarii gminnej, gdzie odbywał się spis ludności, a gdy komisarz osobiście udał się do Matwoja Szafranskiego celem wypełnienia arkusza wpisowego on chęć zamknął i sam wyszedł!

Ludzie dziwią się takiemu nieposłuszeństwu i mroczą, że żł skończy się taka „odwaga“. Inni zaś twierdzą, że nic mu się nie stanie, bo umie sobie radzić. Nawet paragrafy karne nie mają się go nawet urządzić tak, że już czwarty rok nauki szkolnej nie udziela, męcząc polskie jako placę regularnej pobiera i z Polaków się śmieje...!

Zapewne Saarostwo w Zbarażu pociągnie go do odpowiedzialności, a wtedy stanie się Matwójowi Szafranskiemu nowa „kryuda“ bo przecież on nie jest zobowiązany słuchać polskiej władzy! Dodać należy, że na kilka dni przed spisem ludności, w Zbarażu roznosiło ogłoszenia ruskie drukowane, wzywające ludność ruską by nie usłuchała wezwania władzy i uchylała się od spisu ludności. Należałoby zbadać, czy Matwój Szafranski tylko usłuchał tego wezwania, czy też należał do redaktorów powyższego wezwania.

A.B.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że otworzyliśmy

Oddział naszego Banku w Paryżu

pod firmą

Banque de l'Union des Sociétés Coopératives

Succursale de Paris

Bank Związku Spółek Zarobkowych -- Oddział Paryski

z siedzibą Paris (9-e) — 82 rue Saint-Lazare

Oddział nasz w Paryżu

załatwia wszelkie czynności bankowe, w szczególności:
przekazuje pieniądze z Francji do Polski,
przyjmuje kapitały we frankach francuskich i w markach polskich na oprocentowanie,
dokonywa wszelkiego rodzaju wypłat we Francji,
uskutecznia inkasa walorów, dokumentów, weksli, czeków itp.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Kapitał zakładowy i rezerwy 1 miliard marek.

Instytucja Centralna: Poznań, Plac Wolności 15.

O D D Z I A Ł Y:

Miejskie w Poznaniu:

Plac Wolności 2—3
Aleje Marcinkowskiego 26
Jeżyce, ul. Dąbrowskiego 49
Św. Łazarz, ul. Głogowska 100
ul. Gwarna 19.

Krajowe:

Bydgoszcz, Plac Teatralny 4
Grudziądz, Kwidzińska 11-13
Kraków, Główny Rynek 18
Kielce, Kolejowa 54
Lublin, Krak. Przedm. 45

Łódź, Potrzkowska 75
Piotrków, Plac Kościuszki
Radom, Plac 3 Maja
Toruń, Żeglarska 26
Warszawa, Jasna 1
Zbąszyń, Kolejowa 44

Wolne miasto Gdańsk:

Gdańsk, Holzmarkt 18

Zagraniczne:

Nowy York, New-York
Agency 67, Wall Street
Paryż, Succursale de Paris
82, rue Saint-Lazare.

MAŁŻENSTWA.

Brak czasu zniewala tą drogą szukać znajomości.
Kupiec, lat średnich, (o zaletach intelektualnych zaopiniuje dana osoba osobiście), zawiera znajomość z kobietą w celach matrymonialnych, inteligentną, samodzielną, sympatyczną powierzchowności, subtelnością o zmyśle kupieckim traktującą życie realnie, w wieku do lat 35. Małatek nie wymagany.
Zgłoszenia wyczerpujące, możliwie nie anonimowe (dyskretnie ręczy się słowem honoru) do 15 października do Adm. pod „EFEMERYDA”. 4655

ROZNE DONIESIENIA.

Pracownia sukien damskich Sokoła 1 przyjmuje zamówienia, wykonuje szybko i tanio. 4636

Sklep Komisowy Okazja Wałowa 19 bierze w komis. wszystkie rzeczy codziennego użytku, wypłaca za liczkę na towar przyniesiony lub kupuje. Do sprzedania Szafa, „Orpheum” grająca, Portret penazla Matejki. 4705

Poszukuje dzierżawy z domem mieszkalnym o 4—6 ubikacji, może być zniszczony, pola od 10 do 100 morgów, bliskość możliwa od kolei. Pośrednictwo nie jest wykluczone. Odpowiedz najlepiej listownie Ujejskiego 6, I pięt. dla M. M. 4734

Biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży Błoczewskiego 5 zostało przeniesione do Rynku I. 39, II p.

Do sprzedania

- 1 Sklep spożywczy z urządzeniem,
- 1 Pracownia cukiernicza z urządzeniem,
- 2 Domki parterowe z ogrodami.

— Półkamienicy z komfortem i sklepami front Gródecka 30 morgów I kl. gleby.

Poszukuje się spółnika do restauracji.

Lwów, Biuro Rynek 39, II p. 4733

Prof. E. Romer. Geograficzno-statystyczny Atlas Polski, wyd. II. (w teczce Mk. 4.000.

Prof. E. Romer. Polski Atlas Kongresowy Mk. 2400.

Do nabycia 4749

w Książnicy Polskiej T. N. S. W. w Lwowie
ul. Małackiego 5. lub w Warszawie, Nowy Świat 59

MAKATA BUCZACKA
DIWANY WSCHODNIE

„OKAZJA” Żybkiewicza 3. 4729

15 wialni

do zboża dostarczy natychmiast częściowo lub w całości
Handlowiec dom handlowo-komisowy Lwów,
Kempiana 9. 4626

KOCIÓŁ PAROWY.

używany o powierz. ogrzew. 80 m² na 1 atm.
zakupią 4711

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE JANÓW

Spółka z ogran. odpowiedzialnością

Telefon 279. we Lwowie Krasickich 1.

KAPELUSZE

dla Pań, Panów i dzieci wyrabia w najlepszych gatunkach i ostatniej kreacji

I-252 KRAJ. FABRYKA KAPELUSZY

RUDOLFA NEUWELTA

Lwów, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)
3283 Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Parowa fabryka ciast i cukrów

Stanisław Gurgul w Jarosławiu

zawładania swych odbiorców. że fabryka jest częściowo w ruchu.

Wyrabia się:

biszkopty, makaroniki, ciastka deserowe, miodowniki, marmeladę śliwkową i jabłeczną. 4685

Najlepszą

Farbkę do bieleziny

poleca hurtownie

Ludwik Hoszowski

Lwów, Akademicka 3. 4667

Waga aptekarska do ważenia osób

okazyjnie do zbycia.

M. Kierski, Handel żelaza
Lwów, Pasaż Mikolascha — Filia Tarnopol.

WOLNE POSADY.

Inteligentna Kasjerka

potrzebna do handlu towarów żelaznych.
Zgłoszenia w sklepie A. M. Kierski, odp. 4703
Lwów, ul. Kopernika 4.

Kierownik

zakładów obróbki drewna

otrzymać może natychmiast posadę.

Zgłoszenia wyłącznie pierwszorzędnym sił przyjmują
Zakłady przemysłowe Janów 4710

Spółka z ograniczoną odpowiedzialn.

Telefon 279. we Lwowie. Krasickich 1.

BEDNARZY

poszukuje

Lwowskie Towarzy-

stwo Akc. Browarów

ul. Kleparowska 18. 4550

Instytucja przemysłowa poszukuje siły biurowej

piszącej na maszynie. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Zgłoszenia pisemne pod 455 do Biura Ogłoszeń J. Menkasa Lwów, Batorego 32. 4700

Rolnik dobry organizator

i specjalista w zagospodarowaniu odlogów, zajmujący od dwu lat posadę referenta rolniczego we wschodniej Małopolsce poszukuje administracji majątku lub podobnego zajęcia. 4731

Zgłoszenia do Biura ogłoszeń S. SOKOŁOWSKIEGO
Lwów, Jagiellońska 7. „Dla rolnika”